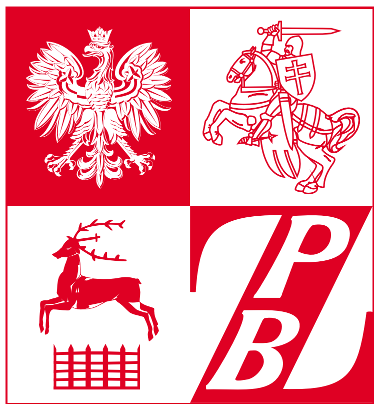


Ogólnokrajowy tygodnik SZ «Związek Polaków na Białorusi»

GŁOS na uchodźstwie znad Niemna

wrzesień 2015 r. Nr 9 (110)

Dziadek w polskim mundurze: Narcyz Łopianowski «Sarna» str.10-11

Wystawa o ZPB i film «Krew na bruku» w Sejmie RP

Kilkunastoosobowa delegacja Związku Polaków na Białorusi uczestniczyła 10 września w otwarciu w Nowym Domu Poselskim na terenie Sejmu RP wystawy pt. «10-lecie działalności ZPB w warunkach nieuznawania przez władze Białorusi». Po wernisażu wystawy odbył się pokaz filmu «Krew na bruku. Grodno 1939», którego produkcję po raz pierwszy w historii organizacji wspierał Związek Polaków.

Uroczystego otwarcia wystawy fotograficznej, obrazującej działalność ZPB od momentu delegalizacji organizacji przez władze Białorusi w 2005 roku i do dnia dzisiejszego, dokonała wiceprzewodnicząca sejmowej Komisji Łączności z Polakami za Granicą, poseł na Sejm RP Joanna Fabisiak.

Parlamentarzystka, doskonale znająca realia, w których zmuszona jest działać na Białorusi największa organizacja mniejszości polskiej w tym kraju, nie kryła wzruszenia z powodu tego, że na otwarcie wystawy zjawiła się tak liczna reprezentacja ZPB na czele z przewodniczącą Rady Naczelnej organizacji Andżeliką Borys i prezesem Mieczysławem Jaśkiewiczem. – Jesteście bohaterami – mówiła pani poseł w słowie powitalnym do Polaków z Białorusi, zapraszając do zabrania głosu przedstawiciela współtwórców wystawy po stronie polskiej, wiceprezesa Stowarzyszenia «Wspólnota Polska» Dariusza Bonisławskiego.

Wiceprezes organizacji, opiekującej się Polakami, rozsianymi po całym świecie i będącej strategicznym partnerem ZPB, zaznaczył, że jest dla niego niezwykłym zaszczytem, znajdując się w sercu polskiego parlamentaryzmu, otwierać wystawę, poświęconą działalności organizacji, która dowiodła, że wolność, niezależność i demokracja są dla niej wartościami, stanowiącymi filary jej działalności.

W imieniu ZPB głos zabrała organizator wystawy po stronie białoruskiej Andżelika Borys.

Reprezentantka ZPB przedstawiła obecnym skład delegacji działaczy ZPB, podkreślając wkład w przygotowanie wystawy, która z dużym powodzeniem była już wystawiana między innymi przed Domem Polonii w Warszawie, redaktor naczelnej «Głosu znad Niemna na uchodźstwie» Iness Todryk-Pisalnik oraz szefa portalu Znadniemna.pl Andrzeja Pisalnika.

Ten ostatni, zabrał głos, aby przedstawić uczestnikom wernisażu koncepcję wystawy, która ma na celu zaprezentować najważniejsze obszary działalności ZPB. – Poza tradycyjnymi, takimi jak: «Edukacja i Wychowanie Patriotyczne», «Historia i Pamięć» oraz «Walka o Prawa Polaków» znajdziecie państwo na wystawie plansze, poświęcone działalności, świadczącej o szerokich zainteresowaniach Polaków na Białorusi – mówił redaktor Pisalnik. Prezentując rozdział wystawy, poświęcony działalności sportowej ZPB, mówca przypomniał, że w tym roku reprezentacja sportowa Polaków z Białorusi na czele z wiceprezesem, działającego przy Związku Polskiego Klubu Sportowego «Sokół», Markiem Zaniewskim, odniosła historyczny sukces na tegorocznych Letnich Igrzyskach Polonijnych, zdobywając pierwsze drużynowe miejsce w klasyfikacji medalowej wśród polonijnych sportowców z całego świata.

Kolejnym dowodem na to, że ZPB jest otwarty na współpracę przy inicjatywach najbardziej ambitnych, jest, zdaniem Andrzeja Pisalnika, odzwierciedlony na wystawie historyczny, pierwszy w historii organizacji, udział Związku w produkcji filmu dokumentalnego «Krew na bruku. Grodno 1939», którego producentem jest Fundacja Joachima Lelewela.

Pokaz tego filmu w Sejmie RP odbył się tuż po zakończeniu wernisażu wystawy fotograficznej. Projekcję poprzedził słowem wstępnym prezes Fundacji Joachima Lelewela Piotr Kościński. Opowiedział o historii powstania filmu, którego pomysł zrodził się podczas rozmów Piotra Kościńskiego z działaczami ZPB. O niezwykłej wartości takich inicjatyw, jakiej podjęła się Fundacja Joachima Lelewela i jej prezes, decydując się na produkcję filmu o obronie Grodna przed Armią Czerwoną we wrześniu 1939 roku, mówił przed projekcją jeden z występujących w filmie historyków, prezes Komitetu Ochrony Miejsc Pamięci Narodowej przy ZPB Józef Porzecki. Działacz związkowy przybliżył obecnym dokonania kierowanego przez niego Komitetu, zwracając uwagę na to, że wiele miejsc polskiej pamięci narodowej na Białorusi jest remontowanych i utrzymywanych we wzorowym stanie wysiłkami entuzjastów, ofiarujących własne środki na renowacje polskich pomników i kwater żołnierskich. Z Józefem Porzeckim do Sejmu RP przybyła grupa jego znajomych, którym on, jako prezes Komitetu Ochrony Miejsc Pamięci Narodowej zawdzięcza odnowienie i renowację niejednej polskiej nekropolii na terenie Grodzieńszczyzny.

Po obejrzeniu filmu obecni na pokazie mieli okazję zadać pytania Piotrowi Kościńskiemu. Dyrektor Telewizji Biełsat Agnieszka Romaszewska-Guzy, zwróciła na przykład uwagę na to, że mimo niezwykle skromnego (ok. 50 tys. złotych) budżetu filmu, Fundacji Joachima Lelewela udało się stworzyć profesjonalny produkt filmowy, warty pokazania przez największe polskie stacje telewizyjne. O zakończonych niepowodzeniem rozmowach na ten temat z największymi polskimi telewizjami mówił Piotr Kościński, zaznaczając wszakże, że tysiące ludzi w całej Polsce już obejrzało ten film na organizowanych przez Fundację Joachima Lelewela pokazach w różnych miastach kraju.

Prezes ZPB Mieczysław Jaśkiewicz, zabierając głos w dyskusji, podkreślił, że Związek też organizuje pokazy filmu na terenie Białorusi. – I zawsze na tych pokazach brakuje wolnych miejsc na widowni – mówił szef Związku Polaków.

Wystawa fotograficzna pt. «10-lecie działalności ZPB w warunkach nieuznawania przez władze Białorusi», podobnie jak film o obronie Grodna, cieszy się niezwykłym zainteresowaniem ze strony różnych organizacji i miast w Polsce. W kuluarach wernisażu i pokazu filmowego w Sejmie RP padła propozycja zademonstrowania wystawy między innymi mieszkańcom Białegostoku. Wystawa i film wkrótce mogą gościć także we Wrocławiu i innych miastach Polski.

Iness Todryk-Pisalnik



Iness TODRYK-PISALNIK

Przemawia Andżelika Borys, obok niej – poseł na Sejm RP Joanna Fabisiak



Iness TODRYK-PISALNIK

Przemawia Andrzej Pisalnik



Iness TODRYK-PISALNIK

Goście wernisażu



Iness TODRYK-PISALNIK

Przed pokazem filmu przemawia poseł Joanna Fabisiak, obok niej siedzą Piotr Kościński (po środku) i Józef Porzecki

Reprezentacja ZPB na spotkaniu Kresowian

Trzyosobowa reprezentacja Związku Polaków na Białorusi w dniach 12-13 września brała udział w uroczystościach, zorganizowanych przez Towarzystwo Miłośników Kultury Kresowej w Świątnikach koło Sobótki na Dolnym Śląsku, z okazji odbywającego się tu V Międzynarodowego Spotkania Miłośników Ziemi Wołyńskiej i Kresów.


Weronika ARABCZYK

Krzysztof Grzelczyk (drugi od prawej) – patron wydarzenia, który zaprosił na nie Polaków z Białorusi

W spotkaniu Kresowian, które zgromadziło około 500 gości z różnych krajów Europy – Ukrainy, Czech, Niemiec, Polski i Białorusi – ZPB reprezentowali prezesi oddziałów organizacji z Lidy – Irena Biernacka, Wasiliszek – Weronika Arabczyk oraz Szczuczyna – Andrzej Sobol.

Nasi reprezentanci uczestniczyli we wszystkich wydarzeniach, towarzyszących spotkaniu Kresowian, dzięki zaproszeniu, które otrzymali od jednego z patronów uroczystości w Świątnikach – byłego wojewody dolnośląskiego i przyjaciela ZPB Krzysztofa Grzelczyka.

Spotkanie Kresowian w Świątnikach rozpoczęło się 12 września od ekumenicznej Mszy świętej, którą poprowadził metropolita wrocławski, arcybiskup Józef Kupny, będący patronem wydarzenia obok wspomnianego Krzysztofa Grzelczyka, Romana Potockiego – starosty powiatu wrocławskiego oraz posła na Sejm RP i przewodniczącego Parlamentarnego Zespołu ds. Kresów, Kresowian i Dziedzictwa Ziem Wschodnich Dawnej Rzeczypospolitej Michała Jarosa.

Podczas ekumenicznego nabożeństwa Polacy z Kresów i goście uroczystości modlili się za Kresowian i pojednanie oraz za ofiary wojen. Apel poległych odczytał po zakończeniu nabożeństwa były żołnierz Armii Krajowej, profesor Henryk Słowiński.

Krzysztof Grzelczyk z kolei przekazał proboszczowi parafii w Świątnikach ziemię, którą zebrał podczas swojej wizyty w Katyniu.

-W kościele w Świątnikach jest kilka urn z ziemią z różnych ważnych dla Kresowian miejsc. Brakowało do tej pory ziemi katyńskiej i stąd mój pomysł, aby się tam znalazła – powiedział Krzysztof Grzelczyk. – Na polskim cmentarzu wojennym w Katyniu znajdują się przede wszystkim groby Kresowian, bo to oni dostali się do sowieckiej niewoli i oni byli pierwszymi ofiarami tych zbrodni – wytłumaczył sens gestu były wojewoda dolnośląski.

W ramach uroczystości w Świątnikach odbywało się wiele prezentacji kultury kresowej w formie występów polskich zespołów i chórów, które najliczniej przybyły z Ukrainy. Otwarto też wystawę pt. «Wołyń i jego narody», opowiadającą między innymi o tragicznym losie, jaki podczas II wojny światowej spotkał, mieszkających na Wołyniu Polaków.

Z okazji 70. rocznicy zakończenia II wojny światowej w ramach V Międzynarodowego Spotkania Miłośników Ziemi Wołyńskiej i Kresów odbyła się konferencja, mająca na celu przedstawienie wojennych i powojennych doświadczeń, zamieszkujących dawne Kresy Rzeczypospolitej, narodów. Podczas konferencji o doświadczeniach narodów, zamieszkujących Białoruś, ze szczególnym uwzględnieniem sytuacji mniejszości polskiej, opowiedziała Irena Biernacka.

13 września na zakończenie spotkania Kresowian w kościele pw. Matki Bożej Bolesnej w Świątnikach, w asyście kompanii honorowej Wojska Polskiego oraz Orkiestry Reprezentacyjnej Straży Granicznej, arcybiskup Józef Kupny concelebrował Mszę świętą, która poprzedziła odsłonięcie Pomnika Narodów, postawionego w hołdzie poległym w czasie II wojny światowej żołnierzom Korpusu Ochrony Pogranicza i innych formacji granicznych. Po odsłonięciu pomnika odbyło się uroczyste zamknięcie V Międzynarodowego Spotkania Miłośników Ziemi Wołyńskiej i Kresów.

Irena Biernacka ze Świątnik


Andrzej PISALNIK

Kazimierz Tumiński i Weronika Sebastianowicz

95-letni JUBILEUSZ Kazimierza Tumińskiego!

Delegacja Związku Polaków na Białorusi na czele z prezesem Mieczysławem Jaśkiewiczem i prezes Stowarzyszenia Żołnierzy Armii Krajowej na Białorusi kpt. Weroniką Sebastianowicz w towarzystwie konsula Jakuba Blatkiewicza z Konsulatu Generalnego RP w Grodnie, złożyła 30 września życzenia z okazji 95. rocznicy Urodzin – Kazimierzowi Tumińskiemu, ostatniemu żyjącemu obrońcy Grodna przed Armią Czerwoną we wrześniu 1939 roku, żołnierzowi Armii Krajowej – uczestnikowi między innymi operacji «Ostra Brama», więźniowi GUŁAG-u.

Z życzeniami Stu Dwudziestu lat życia ku chwale Polski, goście z ZPB i KG RP w Grodnie zawitali do domu Jubilata.

Mimo tego, że Pan Kazimierz przeżył już trzy udary mózgu, goście zastali go we względnie dobrym stanie i samopoczuciu. Bohater o własnych siłach siedział na kanapie, rozmawiał z gośćmi, śpiewał wraz z nimi tradycyjne «Sto lat» i nawet odczytał z pamięci słowa przysięgi, jaką składał jako żołnierz Armii Krajowej.

Podczas biesiady przy stole Kazimierz Tumiński interesował się u swojej towarzyszki broni Weroniki Sebastianowicz stanem zdrowia i samopoczuciem ich wspólnych znajomych – członków Stowarzyszenia Żołnierzy AK przy ZPB.

Wysłuchał nakazu swojej przełożonej, że «rozkazu odchodzić jeszcze nie wydano» i serdecznie dziękował gościom za pamięć, zapraszając do siebie za rok.

Kazimierz Tumiński urodził się 30 września 1920 roku we wsi Gibulicze pod Grodnem. Jeszcze jako uczeń szkoły, w połowie lat 30. minionego stulecia zapisał się do Związku Strzeleckiego i wiele godzin spędzał na strzelnicy. Zdobyte nawyki przydały się młodemu mężczyźnie, kiedy 20 września 1939 roku Armia Czerwona zaatakowała jego rodzinne miasto, a on jako ochotnik stanął w szeregach obrońców Grodna. Po zajęciu Grodna przez bolszewików Kazimierz Tumiński przystąpił do polskiej konspiracji zbrojnej, walczył w szeregach Armii Krajowej, brał udział w operacji «Ostra Brama». W 1944 roku został ujęty przez NKWD z bronią w ręku. Skazany na 10 lat pozbawienia wolności, które zamieniły się w 13 lat ciężkiej, niewolniczej pracy w kopalniach na Kołymie. W rodzinne strony Kazimierz Tumiński wrócił w 1956 roku i osiedlił się w ukochanym Grodnie, w którym mieszka do dziś.

CZEŚĆ I CHWAŁA BOHATEROWI!

a.pis

Lombard zaśpiewa w Białymstoku

Na koncert solidarności z Polakami na Białorusi, który miał się odbyć w Grodnie, ale został odwołany przez władze białoruskie, wybiera się z Białorusi ponad 200 Polaków, działaczy Związku Polaków na Białorusi – poinformowała 21 września na konferencji prasowej z udziałem Prezydenta Białegostoku Tadeusza Truskolaskiego, Andżelika Borys, przewodnicząca Rady Naczelnej ZPB i organizator koncertu po stronie białoruskiej.


Andrzej PISALNIK

Przemawia Andżelika Borys, przewodnicząca Rady Naczelnej Związku Polaków na Białorusi

– Jestem wdzięczna zespołowi Lombard za to, że chciał okazać solidarność z nami, a władzom Miasta Białystok i Prezydentowi Truskolaskiemu za umożliwienie organizacji koncertu – mówiła zgromadzonym na konferencji prasowej dziennikarzom Andżelika Borys. Polska działaczka zaznaczyła, że przed wyjściem na scenę Lombardu, zgromadzona na Rynku Kościuszki publiczność «rozgrzeje» około półgodzinnym występem białoruski zespół rockowy Tłusta Łusta.

– Zaprosiliśmy do udziału w koncercie legend polskiego rocka muzyków białoruskich, gdyż chcemy w ten sposób zademonstrować, iż mimo prześladowań, Polacy, należący do nieuznawanego przez rząd w Mińsku Związku Polaków, nie zamykają się w getcie, są otwarci na kulturę białoruską i czują się częścią białoruskiego społeczeństwa obywatelskiego – tłumaczyła sens udziału w koncercie zespołu Tłusta Łusta, okazującego w ten sposób solidarność z prześladowanym ZPB, Andżelika Borys.

Koncert Lombardu na Rynku Kościuszki w Białymstoku rozpocznie się 3 października. O godzinie 18.00 na scenie się zjawią białoruscy muzycy, a po nich – gwiazda wieczoru – zespół Lombard. Koncertowi, na który wstęp jest wolny dla wszystkich chętnych, będzie towarzyszyć wystawa fotograficzna, pokazująca 10-letnią już działalność ZPB w warunkach nieuznawania przez władze Białorusi.

Wydarzenie, przy wsparciu Urzędu Miasta Białegostoku, jest organizowane przez Białostocki Ośrodek Kultury, Podlaski Oddział Stowarzyszenia «Wspólnota Polska» oraz przez Związek Polaków na Białorusi, wspierany przez Fundację «Pomoc Polakom na Wschodzie».

Andrzej Pisalnik z Białegostoku

Obchody jubileuszu Ogińskiego na Białorusi

Na Białorusi rozpoczęły się zakrojone na szeroką skalę obchody jubileuszu Michała Kleofasa Ogińskiego. 25 września przypada 250. rocznica urodzin polskiego kompozytora, podskarbiego wielkiego litewskiego, który znaczną część życia spędził w majątku Zalesie na terenie obecnej Białorusi.

Decyzją UNESCO rok 2015 został ogłoszony Rokiem Ogińskiego.

W Zalesiu na północy Białorusi 18 września został oficjalnie otwarty odrestaurowany pałac, w którym Michał Kleofas Ogiński spędził 20 lat życia. A 23 września rozpoczęła się tam dwudniowa konferencja naukowa, poświęcona wybitnemu kompozytorowi.

W mińskiej Galerii Związku Malarzy Białoruskich została otwarta wystawa zatytułowana «Polonez». Ponad 60 białoruskich malarzy prezentuje na niej 250 prac poświęconych autorowi słynnego poloneza «Pożegnanie Ojczyzny».

Z kolei białoruska artystka Maharyta Wiermiejczyk stworzyła kolekcję lalek przedstawiających Ogińskiego i jego najbliższą rodzinę.

Jak napisała w okolicznościowym artykule białoruska państwowa agencja prasowa Biełta, nie zważając na fakt, że Michał Kleofas Ogiński urodził się w Guzowie niedaleko Warszawy, «książęcy ród Ogińskich pochodzi z zachodnich Rusinów, przodków Białorusinów, którzy przyjęli katolicyzm».

IAR/agkm

Polscy i białoruscy historycy o 17 września 1939 roku

Dyskusja historyków z Polski i Białorusi na temat postrzegania przez Polaków i Białorusinów, dokonanej 17 września 1939 agresji sowieckiej przeciwko Polsce, odbyła się 26 września w sali kinowej Konsulatu Generalnego RP w Grodnie. Na zorganizowane przez warszawską Fundację Joachima Lelewela, w ramach projektu «Grodno 1939», spotkanie wybitnych znawców historii II wojny światowej i historii Grodna licznie przybyła młodzież, ucząca się w grodzieńskim Liceum Społecznym im. Elizy Orzeszkowej przy Polskiej Macierzy Szkolnej oraz uczniowie grodzieńskiej Polskiej Szkoły Społecznej przy Związku Polaków na Białorusi.


Andrzej PISALNIK

Józef Porzecki, prof. dr hab. Adam Czesław Dobroński, prof. dr hab. Czesław Grzelak, Piotr Kościński, Aleś Paszkiewicz, dr Jan Jerzy Milewski i Andrzej Czerniakiewicz

Licznie zgromadzoną polską młodzież z Grodna na wstępie serdecznie przywitał pełniący obowiązki szefa Konsulatu Generalnego RP w Grodnie, konsul Zbigniew Pruchniak. Dyplomata zaznaczył, że młodzi ludzie mają rzadką okazję, aby stać się świadkami dyskusji historyków, reprezentujących czasem różne poglądy na te same wydarzenia historyczne, lecz, mimo różnic interpretacyjnych, operujących tylko i wyłącznie potwierdzonymi faktami, co powoduje, iż dyskusja z udziałem tak wybitnych znawców tematu wydarzeń z września 1939 roku gwarantuje wysoki poziom merytoryczny spotkania.

Następnie głos zabrał organizator wydarzenia – prezes Fundacji Joachima Lelewela Piotr Kościński. Opowiedział o realizowanym przez kierowaną przez niego fundację projekcie «Grodno 1939», w ramach którego odbywa się spotkanie polskich i białoruskich historyków w Grodnie.

W charakterze wstępu do dyskusji o znaczeniu 17 września dla Polaków i Białorusinów Piotr Kościński zaproponował obejrzeć znany wielu Czytelnikom Głosu film «Krew na bruku. Grodno 1939», który został wyprodukowany przez Fundację Joachima Lelewela przy wsparciu między innymi ZPB i firmy producenckiej LunarSix.

Po projekcji filmu Piotr Kościński zaprosił do stołu dyskusyjnego zaproszonych historyków i ekspertów, z Polski: prof. dr hab. Czesława Grzelaka (Akademia Obrony Narodowej RP), prof. dr hab. Adama Czesława Dobrońskiego (Uniwersytet w Białymstoku), dr Jana Jerzego Milewskiego (Oddział Instytutu Pamięci Narodowej w Białymstoku) i z Białorusi: redaktora czasopisma ARCHE Alesia Paszkiewicza, znawcę historii Grodna, historyka Andrzeja Czerniakiewicza oraz prezesa Komitetu Ochrony Miejsc Pamięci Narodowej przy ZPB, historyka Józefa Porzeckiego.

Jako pierwszy głos zabrał prof. Czesław Grzelak. Wybitny znawca historii wojskowości szczegółowo opowiedział o przyczynach, dla których po agresji hitlerowskiej na Polskę 1 września jej Kresy Wschodnie po dwóch tygodniach wojny okazały się właściwie bezbronne wobec agresji ze Wschodu. Oceniając, czym był 17 września, prof. Grzelak stwierdził, że atak Armii Czerwonej sprawił, iż Polska na okres ponad 40 lat znalazła się w ustroju komunistycznym, a przypadek Grodna, które stawiło, jak na tamte warunki, zdecydowany i względnie skuteczny opór agresji sowieckiej jest wyjątkiem, przynoszącym powód do dumy mieszkańcom miasta, któremu generał Władysław Sikorski, Naczelny Wódz Polskich Sił Zbrojnych i premier Rządu RP na Uchodźstwie, za ten wyczyn obiecał odznaczenie orderem Virtuti Militari i nadanie tytułu Semper Fidelis (Zawsze Wiernego).


Andrzej PISALNIK

Wspólne grupowe zdjęcie uczestników spotkania

Do postawy grodnian we wrześniu 1939 roku wobec agresji sowieckiej nawiązał w swoim wystąpieniu wybitny znawca historii grodu nad Niemnem Andrzej Czerniakiewicz. Zaznaczył on, że w obronie Grodna przed Armią Czerwoną wbrew obiegowej opinii udział brali nie tylko Polacy, lecz także przedstawiciele innych narodowości – Białorusini, Żydzi, a nawet, co jest mało znanym faktem, Ukraińcy.

Mówiąc o agresji sowieckiej przeciwko Polsce we wrześniu 1939 roku, historycy polscy i białoruscy zwrócili uwagę na to, że w interpretacji radzieckiej – wciąż obowiązującej, jak zaznaczył red. Aleś Paszkiewicz, we współczesnej Białorusi – ZSRR przystąpił do II wojny światowej dopiero 22 czerwca 1941 roku. O tym, że zakłamana przez radziecką ideologię historia II wojny światowej jest podawana nawet w szkolnych podręcznikach białoruskich mówił także dr Jan Jerzy Milewski. Według niego, mimo braku wśród historyków dwuznacznych interpretacji zbrodni katyńskiej, w podręcznikach białoruskich wciąż można przeczytać, iż kwestia odpowiedzialności za Katyń nie jest rozstrzygnięta, gdyż sprawcami zbrodni mogli być albo Sowieci, albo hitlerowcy.

O następstwach zakłamywania faktów historycznych mówił, nawiązując do skandalicznej wypowiedzi ambasadora Rosji w Warszawie Sergieja Andrejewa o współodpowiedzialności Polski za wybuch II wojny światowej, prof. Dobroński. Zaznaczył on między innymi, iż należy zdecydowanie zwalczać wciąż popularną na Białorusi i w Rosji tezę, iż ZSRR wkroczył 17 września na Wschodnie Kresy II RP z bratnią pomocą Białorusinom i Ukraińcom, gdyż w Polsce już nie było rządu. – Tej tezie przeczą zarówno fakty historyczne, jak i okoliczności, w jakich doszło do opuszczenia kraju przez rząd polski – oświadczył prof. Dobroński.

O postrzeganiu 17 września przez Białorusinów i oficjalną historiografię białoruską, szczegółowo opowiedział redaktor Paszkiewicz. Mówił on między innymi, że po 17 września doszło do zjednoczenia Zachodniej i Wschodniej Białorusi, dzięki czemu współczesne państwo białoruskie istnieje w takich, a nie innych granicach, bardziej sprawiedliwych, niż zakładał krzywdzący dla Białorusinów Traktat Ryski z marca 1921 roku, dzielący Białoruś na części zachodnią i wschodnią. – Wobec tego wkroczenie Armii Czerwonej jest postrzegane przez Białorusinów, jako akt historycznej sprawiedliwości, wyrównującej krzywdę, wynikającą z Traktatu Ryskiego – mówił Paszkiewicz.

Wobec przedstawionej przez Paszkiewicza koncepcji, prof. Dobroński zauważył, że w historii żaden traktat graniczny nie był doskonały. – Jeśli historycy białoruscy potępiają Traktat Ryski, to niech potępią także Układ Ribbentrop-Mołotow, który przewidywał, że zachodnia granica Sowieckiej Białorusi ma przebiegać wzdłuż Wisły. Gdzie nad Wisłą są miejsca historycznie zamieszkiwane przez Białorusinów? – pytał retorycznie wykładowca Uniwersytetu w Białymstoku.

O tym, że pojęcie Zachodniej Białorusi, gwałtem oddzielonej od Wschodniej Białorusi, było tworem sowieckiej propagandy mówił Andrzej Czerniakiewicz. Zwrócił on między innymi uwagę na to, że przed wybuchem wojny i agresją ZSRR przeciwko Polsce, pojęcie Zachodniej Białorusi, prowadzącej walkę narodowo-wyzwoleńczą o pojednanie się ze Wschodnią szeroko funkcjonowało w propagandzie radzieckiej i prawie natychmiast zniknęło ze słownika komunistycznej propagandy po tym, jak Niemcy i ZSRR dokonały rozbioru Polski.

– Udało nam się otworzyć dużo niezwykle interesujących tematów. Miejmy nadzieję, że w ramach projektu «Grodno 1939», przeprowadzimy na temat 17 września jeszcze niejedną dyskusję z udziałem naszych wspaniałych ekspertów – podsumował spotkanie historyków jego organizator Piotr Kościński, zachęcając obecną na spotkaniu młodzież do udziału w Konkursie o Tadziku Jasińskim, ogłoszonym przez Fundację Joachima Lelewela.

Andrzej Pisalnik

Spotkanie nauczycieli w Ambasadzie RP w Mińsku

Blisko dwudziestu nauczycieli, wykładających język polski razem dla około tysiąca dzieciaków i kilkuset dorosłych w szkołach państwowych i społecznych Mińska i okolic, spotkało się 17 września w Ambasadzie RP w Mińsku, żeby podzielić się doświadczeniami i omówić problemy przed planowanym na listopad w Baranowiczach V Forum Oświaty Polskiej na Białorusi.



Andrzej PISALNIK

Wspólne zdjęcie wszystkich uczestników spotkania w Ambasadzie RP w Mińsku

Inicjatorem i moderatorem spotkania nauczycieli była przewodnicząca Rady Naczelnej Związku Polaków na Białorusi Andżelika Borys. Wychodząc naprzeciw jej prośbie, aby zbadać sytuację z nauczaniem języka polskiego w stolicy Białorusi i jej okolicach w bezpośrednim dialogu z nauczycielami, Ambasada RP w Mińsku nie tylko zorganizowała spotkanie, lecz wydelegowała na nie grupę pracowników placówki na czele z kierownikiem Wydziału Konsularnego, radcą Markiem Pędzichem.

Dyplomata, dziękując wszystkim zgromadzonym za przybycie, przekazał życzenia owocnych rozmów od chargé d'affaires a.i. Rzeczypospolitej Polskiej w Republice Białoruś Michała Chabrosa, który nie mógł być obecny na spotkaniu, gdyż uczestniczył w objeździe miejsc polskiej pamięci narodowej na Białorusi z okazji 76. rocznicy sowieckiej agresji przeciwko Polsce.

Potem głos zabrała inicjator spotkania – Andżelika Borys. Polska działaczka poinformowała, że podobne spotkanie po rozpoczęciu roku szkolnego odbyło się już w Konsulacie Generalnym RP w Grodnie i jest planowane także w Brześciu. Andżelika Borys uzasadniła potrzebę spotkania, wprowadzonymi i oczekiwanymi zmianami w białoruskim ustawodawstwie oświatowym oraz niepokojącymi tendencjami praktycznego stosowania nowego prawa, zwłaszcza na Grodzieńszczyźnie, gdzie stwierdzono przypadki likwidowania nauki języka polskiego w niektórych szkołach, w których był wcześniej wykładany.

Z relacji nauczycieli z Mińska oraz okolic, między innymi rejonu wołożyńskiego i Dzierżyńska, wynikało, że ogólny stosunek do nauczania języka polskiego ze strony administracji szkół, reprezentowanych na spotkaniu w ambasadzie przez nauczycieli, jest przychylny, zainteresowanie rodziców zapisywaniem dzieci na naukę języka polskiego w szkołach z roku na rok nie maleje, a w niektórych szkołach nawet rośnie. Konsekwencją wzrostu zainteresowania nauką języka polskiego jest to, że niektóre szkoły borykają się z problemem znalezienia dodatkowych nauczycieli języka polskiego.

Kolejną niepokojącą tendencją, odnotowaną przez Andżelikę Borys na podstawie relacji nauczycieli, jest żądanie administracji niektórych szkół państwowych, aby zwiększenie godzin lekcyjnych, przeznaczonych na naukę języka polskiego odbywało się pod warunkiem pobierania opłat od rodziców (w Mińsku stawki opłat wynoszą od 90 do 120 tysięcy rubli białoruskich za dodatkową godzinę tygodniowo od jednego ucznia miesięcznie – red.).

Zdaniem Andżeliki Borys, która już wcześniej otrzymywała sygnały wymagania przez administracje szkół państwowych od rodziców płacenia za nauczanie ich dzieci języka polskiego, podobna tendencja jest bardzo niepokojąca. Tym bardziej, że na Białorusi język polski jest językiem mniejszości narodowej i powinien być wykładany nieodpłatnie w państwowych instytucjach oświaty. – Oczywiście nie należy rezygnować z odpłatnych form nauki języka polskiego, ale powinniśmy korzystać z dobrodziejstwa prawa białoruskiego, które pozwala na organizowanie bezpłatnej nauki naszego ojczystego języka w szkołach publicznych – oświadczyła Andżelika Borys, zaznaczając, iż temat ten zostanie szczegółowo, w szerszym gronie zainteresowanych, przedyskutowany na V Forum Polskiej Oświaty na Białorusi, które odbędzie się w listopadzie na bazie Domu Polskiego w Baranowiczach.

Andrzej Pisalnik

ZPB sygnalizuje o problemach z nauczaniem języka polskiego

Związek Polaków na Białorusi będzie namawiał nauczycieli języka polskiego w grodzieńskich szkołach, aby zgłaszały do organizacji przypadki presji, wywieranej na nich przez administracje w celu likwidacji w placówkach oświatowych nauczania języka polskiego. O problemie zostali poinformowani polscy dyplomaci w Grodnie i Mińsku, którzy deklarowali podjęcie rozmów ze stosownymi władzami oświatowymi w celu zachowania nauki języka polskiego w szkołach Grodna na dotychczasowym poziomie.



Andrzej PISALNIK

W prezydium: Andżelika Borys, Michał Chabros i Andrzej Chodkiewicz

Rozmowa o tym, że w niektórych szkołach Grodna, zwłaszcza w rejonie oktiabrskim miasta, w tym roku szkolnym zlikwidowano nauczanie języka polskiego w formie tak zwanych fakultatywów (czyli zajęć dodatkowych), odbyła się z inicjatywy ZPB, a konkretnie – przewodniczącej Rady Naczelnej organizacji Andżeliki Borys, 1 września na terenie Konsulatu Generalnego RP w Grodnie. W spotkaniu, poza działaczami ZPB i nauczycielami języka polskiego z grodzieńskich szkół, udział wzięli polscy dyplomaci, między innymi konsul generalny RP w Grodnie Andrzej Chodkiewicz oraz I Sekretarz Ambasady RP w Mińsku Michał Chabros.

W toku rozmowy z nauczycielami wyjaśniło się, że w tym roku dyrekcje szkół państwowych, zwłaszcza w rejonie oktiabrskim Grodna, wywierają presję na nauczycieli języka polskiego, aby zniechęcali rodziców do składania podań na organizowanie dla ich dzieci nauki języka polskiego w formie fakultatywów. W niektórych szkołach zajęcia z polskiego są likwidowane po prostu odgórnym rozporządzeniem dyrekcji.

O tym, że w grodzieńskich szkołach są likwidowane zajęcia z języka polskiego rodzice, rozczarowani taką polityką edukacyjną szkół Grodna, alarmowali białoruskie media niezależne. Obszerną relację o tym zamieścił największy opozycyjny portal białoruski charter97.org. «W szkołach rejonu oktiabrskiego miasta Grodna zabronili nauczanie języka polskiego, wbrew chęci rodziców i ich dzieci! Uczniowie szkół nie mogli kontynuować nauki języka polskiego, a nauczyciele pozostali bez pracy» – cytuje portal list od czytelnika.

Korespondent charter97.org sprawdził sygnał czytelnika w gimnazjach nr 1, nr 3 i nr 4, które znajdują się w rejonie oktiabrskim Grodna i wyjaśnił, że pod różnymi pretekstami w niektórych placówkach rzeczywiście są likwidowane zajęcia z języka polskiego.

Nie potwierdziła informacji od czytelnika jedynie wicedyrektor Gimnazjum nr 1 Grodna Ludmiła Tołkacz. Według wicedyrektor w jej placówce nauka języka polskiego w tym roku szkolnym będzie kontynuowana, gdyż życzą sobie tego zarówno uczniowie, jak i ich rodzice. W Gimnazjum nr 1 pracuje dwóch nauczycieli języka polskiego i według wicedyrektor mają tygodniowo do przeprowadzenia 40 godzin zajęć.

Jak się okazało czytelnik charter97.org miał rację w przypadku Gimnazjum nr 3 i Gimnazjum nr 4 Grodna. Wicedyrektor trzeciego gimnazjum Anżela Pietrowicz wytłumaczyła likwidację nauczania języka polskiego tym, że język polski przegrał w konkurencji z innymi dyscyplinami, z których w szkole są przewidziane dodatkowe zajęcia. Czwarte gimnazjum w osobie wicedyrektor Łarysy Siewriukowej zlikwidowało u siebie nauczanie języka polskiego pod pretekstem braku podań od rodziców.

– Z dochodzących do nas informacji wynika, że przyczyną tego, iż w niektórych szkołach brak podań od rodziców na organizację nauki języka polskiego jest presja administracji na nauczycieli, którzy mają zniechęcać rodziców do składania odpowiednich podań – zaznaczyła organizatorka spotkania w konsulacie Andżelika Borys. Przewodnicząca Rady Naczelnej ZPB apelowała do nauczycieli, aby o wszystkich przypadkach tego typu presji informowali ją osobiście. – W przypadku przychylnego stosunku administracji szkoły do nauki języka polskiego deklarujemy z kolei wsparcie dla pedagogów w przekonywaniu rodziców, aby pisali podania na język polski – mówi polska działaczka.

Konsul generalny RP w Grodnie Andrzej Chodkiewicz, wobec usłyszanych niepokojących informacji, zadeklarował, iż złoży wizytę w kuratorium oświaty rejonu oktiabrskiego Grodna, aby wyjaśnić sprawę i zaproponować konstruktywne rozwiązanie problemu, które by sprzyjało zachowaniu nauki języka polskiego w szkołach Grodna na poziomie nie niższym niż było to dotychczas. Według Andrzeja Chodkiewicza nie brzmi dla niego wiarygodnie wytłumaczenie likwidacji nauki języka polskiego w szkołach Grodna brakiem zainteresowania ze strony uczniów i rodziców, gdyż w ostatnich latach zainteresowanie nauczaniem języka polskiego na Białorusi wykazuje tendencję wzrostową.

Andrzej Pisalnik


Natalia GOŁUBOWSKA

Konsul Anna Domska-Łuczak z Konsulatu Generalnego RP w Brześciu przemawia podczas otwarcia roku szkolnego w Polskiej Szkole Społecznej przy ZPB w Brześciu


Grażyna ABRAMIENKO


Grażyna ABRAMIENKO

Podczas rozpoczęcia roku szkolnego w Szkole Społecznej przy ZPB w Grodnie

Polskie Szkoły Społeczne rozpoczęły rok szkolny

Nie spada zainteresowanie nauką języka polskiego w Brześciu i Grodnie – w prowadzonych przez Związek Polaków na Białorusi szkołach społecznych, które 18 września otworzyły drzwi dla swoich uczniów, przekonując się, że ich liczba w porównaniu z ubiegłym rokiem szkolnym nie zmniejszyła się.

W tym roku Szkoła Społeczna, działająca przy Oddziale ZPB w Brześciu przyjęła pięćdziesięciu siedmiu uczniów w wieku szkolnym (10-17 lat) oraz utworzyła grupy dla trzydziestu dorosłych, o różnym poziomie zaawansowania znajomości języka polskiego.

Na uroczyste otwarcie roku szkolnego w Szkole Społecznej przy ZPB w Brześciu poza uczniami, ich rodzicami i pedagogami przybyli pracownicy Konsulatu Generalnego RP w Brześciu: konsul Anna Domska-Łuczak oraz konsul Katarzyna Rytko. Uczniowie przygotowali dla zgromadzonych krótki program artystyczny, a swoim nauczycielom przynieśli kwiaty.

W Grodnie, tego samego dnia, rok szkolny rozpoczęli od udziału we Mszy świętej w kościele pobrygidzkim uczniowie, kadra pedagogiczna oraz goście uroczystego otwarcia roku szkolnego w grodzieńskiej Polskiej Szkole Społecznej przy ZPB.

Po nabożeństwie wszyscy jego uczestnicy udali się na koncert, przygotowany przez uczniów szkoły. Wśród gości honorowych uroczystości byli: prezes ZPB Mieczysław Jaśkiewicz, p.o. szefa Konsulatu Generalnego RP w Grodnie konsul Zbigniew Pruchniak, nowy pracownik placówki – konsul Jan Demczuk z małżonką oraz licznie przybyli działacze ZPB.

Przy okazji uroczystości z okazji rozpoczęcia roku szkolnego w Polskiej Szkole Społecznej przy ZPB w Grodnie dyrektor placówki i wiceprezes ZPB Helena Dubowska przedstawiła zebranym nowego nauczyciela Marka Olczaka, który został skierowany do pomocy zespołowi Polskiej Szkoły Społecznej przy ZPB w Grodnie przez Ministerstwo Edukacji Narodowej RP. Marek Olczak będzie wykładał w PSS przy ZPB w Grodnie Wiedzę o Polsce oraz Polską Literaturę.

Razem w tym roku szkolnym PSS przy ZPB w Grodnie otworzyła drzwi dla 570 uczniów.

Natalia Gołubowska z Brześcia, Grażyna Abramienko z Grodna

Pierwszy dzwonek w Polskich Szkołach

W Polskich Szkołach na Białorusi, w Grodnie i w Wołkowysku, naukę zaczęło w tym roku szkolnym około 750 uczniów. Dyrektor szkoły w Grodnie mówiła, że chętnych do nauki było więcej, ale szkoła ma ograniczone możliwości tworzenia nowych klas.


Jerzy CZUPRETA

Rozpoczęcie roku szkolnego w Polskiej Szkole w Wołkowysku

W tym roku do Szkoły Polskiej w Grodnie będzie uczęszczać ponad pół tysiąca uczniów. Powstały dwie klasy pierwsze, do których zapisano 55 uczniów. Dyrektor szkoły Danuta Surmacz powiedziała Polskiemu Radiu, że podań od rodziców dzieci było więcej, ale szkoła ma ograniczone możliwości tworzenia nowych klas. – My w sumie możemy pracować z 18. klasami – oddziałami. A jest tych oddziałów 25. Dlatego to jest trochę problem techniczny ulokowania wszystkich dzieci – powiedziała dyrektor Surmacz.

Na rozpoczęciu roku szkolnego byli obecni polscy dyplomaci z Ambasady RP w Mińsku i Konsulatu Generalnego RP w Grodnie.

Zajęcia szkolne rozpoczęły się również w drugiej Polskiej Szkole na Białorusi – w Wołkowysku. Tu pierwszy dzwonek zabrzmiał dla 252 uczniów, z których 36 to pierwszoklasiści, a 16 – uczniowie klasy maturalnej.

Podczas apelu w Polskiej Szkole w Wołkowysku dyrektor placówki Halina Bułaj życzyła uczniom szkoły samych «dziesiątek» w rozpoczynającym się roku szkolnym. Władze rejonu wołkowyskiego reprezentował na apelu osobiście przewodniczący Wołkowyskiego Rejonowego Komitetu Wykonawczego Michaił Sitko w asyście kierowniczki rejonowego kuratorium oświaty Tatiany Gazizowej.

Szef rejonu wołkowyskiego sprezentował dla szkoły, jak sam powiedział – z całego serca – nowy telewizor.

W uroczystym apelu z okazji rozpoczęcia roku szkolnego w Polskiej Szkole w Wołkowysku udział wzięli także działacze miejscowego oddziału Związku Polaków na Białorusi. Mimo tego, że przybyli bez zaproszenia – przynieśli prezenty dla najmłodszych uczniów szkoły.


Jerzy CZUPRETA

Maria Tiszkowska, prezes Oddziału Związku Polaków na Białorusi w Wołkowysku rozdaje Elementarze dla pierwszaków

Nowe elementarze dla pierwszaków zostały przekazane do Wołkowyska przez przewodniczącą Rady Naczelnej ZPB Andżelikę Borys.

Polskieradio.pl i Maria Tiszkowska z Wołkowyska

1 września dla dzieci specjalnej troski w Lidzie

Członkowie Oddziału Związku Polaków na Białorusi w Lidzie i kapelan miejscowego szpitala rejonowego ks. Jerzy Biegański zaprosili 1 września, z okazji rozpoczęcia roku szkolnego, dzieci niepełnosprawne z lidzkich rodzin polskich na spotkanie w kaplicy szpitalnej.


Irena BIERNACKA

Weronika i Paweł Rudzi

Dzieciom, będącym już po uroczystościach «pierwszego dzwonka» w swoich szkołach, członkowie Oddziału ZPB w Lidzie i ksiądz Jerzy złożyli życzenia z okazji rozpoczęcia nauki. Wspólnie z kapelanem wszyscy zgromadzeni pomodlili się za pomyślność dzieciaków w nauce i ich dobre wyniki, a uczniowie otrzymali od ks. Jerzego Biegańskiego błogosławieństwo na rozpoczęty rok szkolny.

Na spotkanie z dziećmi specjalnej troski w kaplicy szpitalnej przybyło młode małżeństwo miejscowych lekarzy Weronika i Paweł Rudzi. W trosce o dobro skrzywdzonych przez los dzieciaków, młodzi małżonkowie przekazali im, z okazji rozpoczęcia roku szkolnego, prezenty, które zebrano podczas uroczystości weselnej młodego małżeństwa.

Podczas spotkania dzieciaki i dorośli wspólnie omówili plany imprez i przedsięwzięć dla małych inwalidów na rok szkolny 2015-2016.

Postanowiono między innymi zorganizować dla dzieci specjalnej troski szkółkę społeczną, w której mogłyby się uczyć języka polskiego i uczęszczać na lekcje religii.

Irena Biernacka z Lidy

Na uroczystościach w Trójmieście

Kilkudniową wizytę złożyła, na przełomie sierpnia i września w Trójmieście, 50-osobowa grupa członków Oddziału Związku Polaków na Białorusi w Mińsku. Wizyta tak licznej grupy Polaków ze stolicy Białorusi na Pomorzu Gdańskim odbyła się na zaproszenie Prezydenta Miasta Sopotu Jacka Karnowskiego i miejscowego oddziału Stowarzyszenia «Wspólnota Polska».



Aleksander WASILENKO

Historie z życia wzięte opowiada Jerzy Grzywacz, uczestnik Powstania Warszawskiego, pełniący obecnie funkcję prezesa Okręgu Pomorskiego Stowarzyszenia Żołnierzy Armii Krajowej

W składzie delegacji Polaków z Mińska było wielu zasłużonych działaczy ZPB, którym przewodniczyła prezes stołecznego oddziału organizacji Helena Marczukiewicz, będąca jednocześnie członkinią Zarządu Głównego Związku Polaków. W podróż do Trójmiasta zabrała ona ze sobą także wielu utalentowanych artystów, śpiewających na co dzień w działających przy Oddziale ZPB w Mińsku chórach: «Polonez», «Społem» i «Tęcza», a także śpiewaków i muzyków, występujących w mniejszych zespołach i solo.

Dzięki obecności licznej reprezentacji polskich artystów z Białorusi, pobyt Polaków z Mińska w Trójmieście był okazją do zaprezentowania miejscowym mieszkańcom talentów, które wciąż wydaje ziemia, utracona przez Polskę wskutek zawirowań historycznych.

O tym, jak mocno przeplecione są losy mieszkających na Białorusi Polaków z losami ogółu Narodu Polskiego można było się przekonać między innymi podczas zwiedzania przez delegację z Mińska Muzeum Emigracji w Gdyni.

W murach wybudowanego na miejscu byłego dworca morskiego muzeum szczególnie wzruszająco brzmiała opowieść działaczki polskiej z Mińska Lucyny Pietrulewicz o jej ojcu, który mianowicie z tego miejsca odpłynął niegdyś statkiem «Batory» w daleki świat.

Polacy, niezależnie od tego gdzie mieszkali, demonstrowali podobne postawy patriotyczne i opowiadali się za tymi samymi wartościami w sytuacjach zagrożenia dla Ojczyzny i wspólnoty narodowej.

Polacy ze stolicy Białorusi przekonali się o tym, słuchając z życia wzięte opowiadania swojego przewodnika Jerzego Grzywacza, uczestnika Powstania Warszawskiego, pełniącego obecnie funkcję prezesa Okręgu Pomorskiego Stowarzyszenia Żołnierzy Armii Krajowej.

Niezwykle istotne dla Polaków z Kresów okazały się akcenty religijne, w które obfitował ich pobyt na Pomorzu. Jeszcze w drodze do Trójmiasta nawiedzili oni Sanktuarium Maryjne w Gietrzwałdzie.

Podczas pobytu w Gdańsku, prowadzeni przez związaną z Wileńszczyzną i pracującą dla Polaków na Litwie redaktor Małgorzatę Makowską-Krasnow, kresowianie wstąpili do zabytkowej Bazyliki konkatedralnej Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, gdzie spoczywają między innymi szczątki tragicznie poległego w katastrofie smoleńskiej wielkiego przyjaciela Polaków na Białorusi śp. Macieja Płażyńskiego. Przy grobowcu byłego Marszałka Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej i prezesa Stowarzyszenia «Wspólnota Polska» Polacy ze stolicy Białorusi oddali hołd Jego pamięci, odśpiewując Rotę i Ave Maria.

30 sierpnia Polacy z Mińska mieli okazję uczestniczyć w uroczystościach odpustowych Matki Bożej Pocieszenia w Wielu. Jest to miejscowość rodzinna wiceprezydenta Sopotu Marcina Skwierawskiego, który osobiście opiekował się gośćmi podczas ich wizyty w jego małej ojczyźnie. Polacy z Mińska, należący do chórów «Polonez» i «Społem», uświetnili śpiewem Mszę świętą, a solistka Olga Guczek zachwyciła obecnych w świątyni swoim śpiewem. Celebrujący nabożeństwo ksiądz proboszcz podkreślił, iż padające z ust Polaków z Kresów słowo «Ojczyzna» brzmi niezwykle wzruszająco.

Do występów w kościołach i podczas nabożeństw polscy artyści z Mińska są przyzwyczajeni.

Tym większym przeżyciem stała się dla nich niezapowiadana wizyta w Operze Leśnej. Legendarny amfiteatr, ze sceny którego śpiewały największe światowe gwiazdy muzyki, stał się na chwilę miejscem, w którym swoje talenty mogli zaprezentować Polacy z Mińska. Oto jak opisuje to wydarzenie jego naoczny świadek – sopocianin prowadzący bloga na stronie internetowej Radia Gdańsk Adam Grzybowski:

«… Jak to zwykle bywa szczególne wrażenie na wszystkich zrobiła nieplanowana wizyta w Operze Leśnej. Okazało się bowiem, że większą część grupy stanowią członkowie chórów: Polonez, Społem i Tęcza oraz soliści niezrzeszeni dali, improwizowany koncert polskich pieśni ludowych, patriotycznych i piosenek. Ze wzruszającym hymnem «Polsko moja» autorstwa Heleny Abramowicz…»

Adam Grzybowski niezwykle ciepło pisze o przebywających z wizytą w Trójmieście i poznanych przez niego Polakach z Mińska. Opowiada między innymi o bogatych i ambitnych planach artystycznych Olgi Guczek, która «niebawem ukończy studia muzyczne, ale już teraz, jako ceniona wokalistka bierze udział w wielu polskich imprezach, będąc m.in. laureatką nagrody specjalnej przewodniczącego jury III Festiwalu Piosenki Anny German».

Pisząc o dyrygentce chórów z Mińska Tatianie Wołoszynej, autor wspomina, że pytała ona o możliwość nawiązania kontaktu z jakimś chórem, który ułatwiłby dostęp do nut z odpowiednim dla polskich chórzystów ze stolicy Białorusi repertuarem. «Cuda się zdarzają, zwłaszcza, gdy sprzyja im dobra wola» – cieszy się Adam Grzybowski, zaznaczając, iż «zanim Pani Tatiana dojechała do Mińska (dzień i noc w autokarze) do jej skrzynki emaliowej trafiło już ponad dwadzieścia utworów». Pan Adam ujawnia, że stało się to dzięki uprzejmości Oli Gęcy-Grzegorczyk z Warszawskiego Chóru Międzyuczelnianego, działającego przy Kościele Św. Anny.

Najważniejszym i najbardziej wzruszającym wydarzeniem podczas pobytu Polaków z Mińska w Trójmieście stał się, oczywiście, ich udział w uroczystościach na Westerplatte w 76. rocznicę wybuchu II wojny światowej.

Podczas tegorocznych uroczystości, którym w obecności premier RP Ewy Kopacz przewodził Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Andrzej Duda, Polakom z Kresów najgłębiej w serce zapadły słowa głowy państwa: «Możemy być dumni i przed naszymi sojusznikami wtedy, i przed naszymi sojusznikami dzisiaj. Polska zawsze stała po właściwej stronie. Polska zawsze stała po stronie wolnego świata. U nas nie było kolaboracyjnego rządu, u nas byli żołnierze, którzy walczyli na wszystkich frontach II wojny światowej, walczyli o wolność Rzeczypospolitej, ale walczyli także za wolność naszą i waszą, wyzwalając inne narody. I o tym musimy pamiętać, i z tego musimy być dumni».

Uczestnicy wyjazdu wyrażają serdeczne podziękowania Prezydentowi Miasta Sopotu Jackowi Karnowskiemu oraz wszystkim, kto przyczynił się do organizacji ich pobytu na Pomorzu Gdańskim. Szczególną wdzięczność wyrażają: Jerzemu Grzywaczowi, Januszowi Stefanowiczowi, Adamowi Grzybowskiemu, Mirosławowi Goślickiemu, Elżbiecie Iglińskiej, Marcinowi Burakowskiemu, Piotrowi i Magdzie Kurdzielom oraz Katarzynie Stawiasz.

Jednak najwięcej pracy i serca, zdaniem delegacji Polaków z Mińska, włożyli w organizację ich wizyty Marcin Skwierawski oraz Katarzyna Alesionek.

Ludmiła Burlewicz
z Trójmiasta

Szkolenia dla nauczycieli w Sopocie

Trzydziestoosobowa grupa nauczycieli języka polskiego oraz pedagogów, wykładających w języku polskim, z Białorusi odbyła w dniach 23-27 sierpnia szkolenia na bazie Centrum Kształcenia Ustawicznego im. Bohaterów Wybrzeża w Sopocie.



Polina JUCKIEWICZ

Nauczyciele z Białorusi podczas zajęć

Zorganizować wizytę nauczycieli z Białorusi, którzy przybyli do Sopotu na czele z wiceprezes Związku Polaków na Białorusi Heleną Dubowską, pomógł Urząd Miasta Sopotu.

Sam projekt szkoleniowy jest finansowany ze środków, otrzymanych od Ministerstwa Edukacji Narodowej RP na realizację zadania «Organizowanie w kraju i za granicą doskonalenia zawodowego nauczycieli prowadzących nauczanie języka polskiego, historii, geografii, kultury polskiej oraz innych przedmiotów nauczanych w języku polskim za granicą». Wykonawcą zadania jest z kolei Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli Stowarzyszenia «Wspólnota Polska».

Szkolenie obejmowało dwadzieścia godzin lekcyjnych. Z programem zajęć zapoznała grupę pedagogów z Białorusi dyrektor CKU im. Bohaterów Wybrzeża w Sopocie Irena Obszyńska. Do prowadzenia zajęć organizatorzy zaangażowali najlepszych specjalistów, na co dzień wykładających na Uniwersytecie Gdańskim.

Jedna z nich, dr Aneta Lewińska, opowiadała grupie o tym, czym jest neurodydaktyka i co powinien wiedzieć współczesny nauczyciel, żeby w codziennie zmieniającym się świecie budować skuteczną komunikację z uczniami – generacją, urodzoną z komórką w ręce.

Bardzo zainteresowała uczestników szkolenia informacja o nowych nurtach w polskiej pedagogice, o niezwykłych formach edukacji, takich jakie są stosowane między innymi w Akademii Dobrej Edukacji im. Macieja Płażyńskiego w Gdańsku, o cieszącej się popularnością bibliotece w jednym z centrów handlowych w Trójmieście, o tym, jakie nowe elektroniczne, czyli wszędzie i zawsze dostępne, słowniki języka polskiego pojawiły się w ostatnim czasie.

Dr Zofia Pomirska przedstawiła z kolei współczesne strategie czytelnicze, służące rozwijaniu umiejętności rozumienia czytanego tekstu jako podstawy do nauki języka polskiego i opowiedziała o kształtowaniu sprawności ortograficznej poprzez działania praktyczne.

Doradca metodyczny CKU im. Bohaterów Wybrzeża w Sopocie mgr Krystyna Bieniewska zademonstrowała w praktyce, jak trzeba nieszablonowo pracować na lekcjach języka polskiego na różnych poziomach edukacyjnych w świetle nowej formuły egzaminu maturalnego.

Każdy uczestnik zajęć otrzymał teczkę materiałów szkoleniowych i zaświadczenie udziału w nim.

Wyrażając wspólną opinię uczestników szkolenia, mogę zaświadczyć, że takie szkolenia są bardzo cenne ze względu na to, że uczestnicy mają bezpośredni kontakt z najlepszą polską kadrą pedagogiczną, uczą się kreatywności oraz mają możliwość zwiedzania przepięknych polskich miast z bogatą historią, jednym z których jest Sopot.

W wolnym od zajęć czasie mieliśmy okazję zwiedzić Gdańsk, Gdynię i Malbork oraz spędzić piękne chwile nad czarującym Bałtykiem.

Prezydent Miasta Sopotu Jacek Karnowski zorganizował dla nauczycieli z Białorusi przejazd motorówkami po Zatoce Gdańskiej, umożliwił zwiedzenie Galerii Sztuki, obejrzenie filmu na Molo i zaprosił na uroczystą kolację z udziałem przedstawicieli Urzędu Miasta Sopotu – między innymi swojego zastępcy Marcina Skwierawskiego.

Sierpniowe szkolenie w Sopocie dla nauczycieli z Białorusi było już drugim takim szkoleniem. Mamy nadzieję, że takie spotkania staną się tradycją i nauczyciele języka polskiego z Białorusi również w przyszłości będą mieli możliwość doskonalenia swoich umiejętności w Polsce.

Polina Juckiewicz
z Sopotu

Obchody 95. rocznicy Bitwy Niemeńskiej

Kilkuosobowa delegacja Związku Polaków na Białorusi na czele z kpt. Weroniką Sebastianowicz, prezes Stowarzyszenia Żołnierzy Armii Krajowej na Białorusi, uczestniczyła w dniach 19-20 września w obchodach 95. rocznicy Bitwy Niemeńskiej w Sejnach i podsejneńskich Berżnikach.



Prof. dr hab. Wiesław Jan Wysocki, płk Związku Piłsudczyków RP Julian Aleksander Michaś i proboszcz parafii Berżniki ks. Władysław Napiórkowski



Grupa dzieci z Przedszkola Miejskiego im. Józefa Piłsudskiego w Sejnach



W drugim dniu obchodów 95. rocznicy Bitwy Niemeńskiej



Sztafeta Niepodleglosci



Przemawia kpt. Weronika Sebastianowicz



Proboszcz parafii Berżniki ks. Władysław Napiórkowski składa ziemie z pól bitewnych



Kpt. Weronika Sebastianowicz przyjmuje rocznicową pamiatkę z rąk ks. Władysława Napiórkowskiego



Pamiątkowe zdjęcie z uczestnikami Sztafety Niepodległości

Sesja historyczna w Sejnach

W pierwszym dniu obchodów 95. rocznicy Wiktorii Niemeńskiej we wrześniu 1920 r., która przesądziła o ostatecznej treści porozumień pokojowych w Rydze i zadecydowała o wschodnich granicach II Rzeczypospolitej Polskiej, Polacy z Białorusi wzięli udział w sesji historycznej, podczas której o Bitwie Niemeńskiej i jej znaczeniu opowiadali wybitni znawcy tematu prof. dr hab. Wiesław Jan Wysocki – Honorowy Obywatel Sejn, prof. dr hab. Grzegorz Nowik – harcmistrz, historyk, zastępca dyrektora Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku, płk Związku Piłsudczyków RP Julian Aleksander Michaś – sekretarz Zarządu Krajowego Związku Piłsudczyków Rzeczypospolitej Polskiej.

Rozpoczęcie sesji historycznej poprzedziły wzruszającym wykonaniem piosenek o «dziadku Józefie» wychowankowie Przedszkola Miejskiego im. Józefa Piłsudskiego w Sejnach.

Podczas sesji historycznej jej uczestnicy opowiedzieli o przygotowaniach i przebiegu Bitwy nad Niemnem, która trwała od 20 do 26 września 1920 roku i była kolejnym wielkim sukcesem militarnym Polski w trakcie wojny polsko – bolszewickiej.

W roku 1920, po przegranej bitwie o Warszawę, bolszewickie wojsko wycofywało się z terenu Polski. Armia ta liczyła na wykorzystanie umocnień twierdzy Grodno w celu obrony i utrzymania linii frontu wzdłuż rzeki Niemen.

Leżące kilka kilometrów od granicy z Litwą Sejny to miejscowość w Polsce, która niezwykle pieczołowicie pielęgnuje pamięć o Bitwie nad Niemnem i jej bohaterach. Wiąże się to między innymi z tym, że jednym z epizodów tej bitwy był bój sejneński z Litwinami, będącymi sprzymierzeńcami ZSRR w czasie wojny polsko-bolszewickiej. Do boju doszło w dniach 22 i 23 września 1920 roku w okolicach Berżnik i Sejn. Zginęło w nim wielu żołnierzy polskich i litewskich. Były to najbardziej krwawe polsko-litewskie walki w historii obu narodów.

Mimo operacyjnego i strategicznego znaczenia Bitwa nad Niemnem wciąż pozostaje przysłonięta w świadomości społecznej przez «Cud nad Wisłą».

Memoriał Bitwy Niemeńskiej w Berżnikach

Główne uroczystości drugiego dnia obchodów 95. rocznicy Bitwy nad Niemnem odbyły się na cmentarzu parafialnym w podsejneńskich Berżnikach, gdzie znajduje się memoriał, upamiętniający wydarzenia z września 1920 roku.

Jednym z ważniejszych przedsięwzięć, w ramach obchodów 95. rocznicy Bitwy Niemeńskiej, była «Sztafeta Niepodległości», której uczestnicy wyruszyli z Sokółki, a w niedzielę dobiegli do Berżnik, gdzie na cmentarzu, przy pomniku poświęconym ofiarom bitwy, została złożona ziemia z pól bitewnych oraz odprawiono Mszę Świętą dziękczynną za ofiarę życia bohaterów tamtych walk.

Po nabożeństwie dziękczynnym głos zabrali honorowi goście uroczystości, między innymi kpt. Weronika Sebastianowicz. – Przybywam tu z polskich Kresów, tymczasowo okupowanych przez Białoruś – przywitała zgromadzonych na cmentarzu pani kapitan, wywołując prowokacyjnym oświadczeniem entuzjastyczny aplauz, zwłaszcza wśród zgromadzonej na uroczystościach młodzieży.

W swoim wystąpieniu Weronika Sebastianowicz przypomniała, iż Wiktoria Niemeńska we wrześniu 1920 roku i zwycięstwo Polski w wojnie z bolszewikami pozwoliły na wychowanie w poczuciu patriotyzmu całego pokolenia Polaków, zamieszkujących Kresy Wschodnie, które to pokolenie bez wahania ofiarowało życia w obronie Ojczyzny, kiedy bolszewicka zaraza w porozumieniu z hitlerowskimi Niemcami najechała na Polskę w 1939 roku. – Przeżyłam straszne chwile w życiu, byłam wśród tych, którzy zazdrościli zmarłym i błagali Boga o śmierć – opowiadała o swoim pobycie w łagrach Workuty i Syberii po zakończeniu wojny legendarna «Różyczka» (akowski pseudonim Weroniki Sebastianowicz – red.). – Cieszę się, że dzisiaj mogę otwarcie mówić to, co mi leży na sercu w wolnej i niepodległej Polsce! – zakończyła wystąpienie pani kapitan. Reakcją na jej przemówienie stało się skandowanie przez zgromadzonych na uroczystości w Berżnikach: «Chwała Bohaterom!»

Iness Todryk-Pisalnik

Dariusz Jezierski: «To jest moja odpowiedź na Białoruś. Ciepła!»

28 września Białoruski Niezależny «Teatr Cz» rozpoczął sezon od premiery sztuki pod nazwą «Co robić z tygrysem?» na podstawie utworów Sławomira Mrożka. Przed premierą nasza korespondent porozmawiała z reżyserem spektaklu Dariuszem Jezierskim.



Dariusz Jezierski

– Zajmuję sie teatrem długo, aczkolwiek nie całe życie. To była taka decyzja, wynikająca z potrzeby serca i rozumu, i okazało sie, że to była najlepsza z decyzji, które w życiu podejmowałem. Teatr, do którego doszedłem, troszeczkę różni się od innych. Nazwałbym go teatrem mobilnym. To znaczy, że odzwierciedla to wszystko, co wokół nas się dzieje: tempo, szybko zmieniającą się sytuacje wokół nas, reaguje na problemy, które spadają na nas nagle...

Wszystkie sytuacje, z którymi styka się człowiek, wywołują jakąś artystyczną reakcję, i stąd wzięły się poszukiwania w kierunku absurdu, który przez wiele lat stanowi centrum mojego zainteresowania. A dzieje się tak dlatego, że absurd jest wyjątkowo sposobnym tworzywem do pracy artystycznej. (Teatr absurdu – nowatorski nurt w dramacie współczesnym, którego charakterystyczną cechą jest widzenie świata, polegające na godzeniu sprzeczności, tragizm staje się nośnikiem treści komicznych, a komizm – tragicznych. Głównymi tematami w dramacie absurdu jest niepewność prawdziwości wszystkiego, co otacza współczesnego człowieka – przyp. aut.)

Na czym polega i czemu służy teatr absurdu?

–Absurd spada na człowieka zawsze nagle, nieoczekiwanie. Spotyka nas za rogiem ulicy, spada na nas «cegłą» jakiegoś zachowania. My natomiast reagujemy na absurd czasami w sposób całkowicie nieracjonalny. Nasza nieracjonalna reakcja to reakcją człowieka absolutnie zaskoczonego, nieprzygotowanego, a jednak spadający na człowieka absurd musi on jakoś przetworzyć. Nie może nie zareagować. Bardzo zależy mi na tym, żeby tak samo z absurdem zderzali się na scenie aktorzy. Nie mówimy tu o wewnętrznym, psychologicznym, opartym na jakimś mimetyzmie, przygotowaniu roli w systemie klasycznym. Mają to być reakcje bardziej intuicyjne. W pracy z aktorem zawsze szuka się zatem takiej pierwszej reakcji, która zawiera w sobie ziarno prawdy, z którego potem próbujemy stworzyć konstrukcję. Czemu to służy? Oswojeniu absurdu. Rozumiemy, że są w życiu sytuacje nie do rozstrzygnięcia, ale absurd był zawsze i teatr może być dla człowieka szczepionką maleńkiej porcji absurdu, która pozwoli nam się z nim oswoić i w pewnym sensie – uodpornić. Polski teatr absurdu jest postawiony na mocnej pozycji: od utworów Witkacego do mojego ulubionego Mrożka. Wierzę, że Solidarność i przemiany, które zaszły w Polsce, wzięły się z tego, że nas – Polaków ten absurd nie przytłoczył, potrafiliśmy go przetworzyć, z nim współżyć i oswoić go.

Kim lub czym jest tytułowy tygrys?

– Właśnie absurd, który trzeba oswoić, nazwałem tygrysem. Rozróżniamy dwa rodzaje absurdu. Ten, który spada na nas zawsze z góry (w kraju, domu, rodzinie), nie jest przez nas konstruowany, ale doświadczamy jego działania, i to jest ten tygrys, który dopada nas z wanny (w «Męczeństwie Piotra Oheya» Mrożka w nudne życie bohatera wkraczają nowe, często abstrakcyjne postacie, które burzą jego porządek. Sprawcą całego wydarzenia jest tygrys, który zadomowił się w łazience Oheya, co powoduje lawinę nieprzewidywalnych wydarzeń). Ale jest jeszcze drugi absurd, groźniejszy, to jest absurd z późniejszej sztuki Mrożka, którą jest «Letni dzień» (to historia Uda – człowieka, któremu wszystko się udaje – i Nieuda. Los harmonizuje, ustawia ich życie tak, by toczyło się według odwiecznego planu. Kobieta, która pojawia się w życiu bohaterów, budzi w nich obu uczucie miłości. Stają się rywalami, a walka zaczyna toczyć się tym samym o to, co jest nieprzewidywalne – o serce Damy…). Utwór ten, mówiący o abstrakcjach, prowadzi do niemożności rozstrzygnięcia wydawałoby się prostych zadań życiowych – «kocham», «jestem», «umieram». Nie potrafimy sobie z tym poradzić, pogodzić, i czasami zalęga się w nas tygrys wewnętrzny – jakaś głęboka metafizyczna rana, i z tym tygrysem też musimy sobie poradzić, bo może on doprowadzić nas do samobójstwa, do chorób psychicznych i tak dalej.

Więc to są dwa rodzaje absurdu, z którym musimy w tym świecie się stykać i, moim zdaniem, teatr jest idealnym miejscem, żeby nam o tym opowiadać. Spektakl, który robimy jest nieco ryzykowny, dlatego, że łączymy w dwa akty dwa utwory, połączone postacią głównego bohatera (gra go Gienadź Gatowczyc), który tak naprawdę nie jest głównym bohaterem. Gienadź Gatowczyc to jedyny aktor, który gra w obu aktach. Gra i Piotra Oheya i Nieuda, będących jednym człowiekiem, który doświadcza obu absurdów i płaci rachunki.

Do Pana należy pomysł połączenia tych dwóch sztuk?

– Tak, to ja zaproponowałem «Teatrowi Cz» połączyć te dwie sztuki, bo wiem, że ten teatr to potrafi. Potrafi dlatego, że ma możliwość skombinowania składu z doskonałych aktorów, z różnych scen, mających różne doświadczenie. Oparcie się na zespole jednego teatru jest ryzykowne, zwłaszcza, jeżeli nie zna się tego zespołu. Zdecydowanie łatwiejsze jest pogodzenie różnych osób we wspólnym poszukiwaniu rozwiązania. Z dwóch sztuk zrobiliśmy sztukę, składającą się z dwóch aktów. Są w niej duże skróty. Mrożek zawsze pisał adekwatnie o tym, co obserwował. Trzeba było zatem «oczyścić» te teksty od pewnych naleciałości, wynikających z tego, że powstały dosyć dawno, zaadaptować je do teraźniejszości, zrobić tak, aby stały się aktualne. To, że teksty udało się skorygować w sposób, jaki sobie wymyśliliśmy, świadczy o sile i wielkości dramaturgii Mrożka. Jest to coś, co będzie trwało jeszcze długo, bo te tygrysy szaleją i będą szaleć. Ale życie bez absurdu byłoby bardzo nudne i bardzo szare, stąd ta aktualność Mrożka.

Spektakl, który wystawiamy jest pewnym ryzykiem, ale ja i aktorzy podejmujemy go świadomie. Nie wiem, jaki okaże się odbiór tej sztuki, zwłaszcza, że są różne spojrzenia na Mrożka. Nie boję się jednak tego eksperymentu. W półtorej godziny udało nam się zamknąć wszystko to, co dla nas jest ważne.

Jak Panu – Polakowi pracowało się w nieznajomym Panu języku – języku białoruskim?

– Dla mnie praca w języku białoruskim była bardzo ciekawą, przyjemną robotą. Czasami pokonywałem drogę do białoruskiego z polskiego przez rosyjski (reżyser świetnie zna język rosyjski i w nim rozmawia – przyp. aut.), była to więc także lingwistyczna przygoda, którą odbieram bardzo pozytywnie, tak samo jak doświadczenie pracy z aktorami zajętymi w sztuce. Wierzę w język teatru. Wiadomo, że łatwo wejść w zniecierpliwienie, kiedy pracujemy w pewnym natężeniu i nagle brakuje mi jakiegoś słowa, zasobu słów do oddania jakiegoś niuansu, ale język białoruski okazał się mi bardzo bliski. To była dość spokojna praca. Delikatnie wchodziliśmy w temat. Teatr absurdu tym się też różni, że konstrukcja spektaklu jest w ciągłym ruchu, coś się zmienia, szukamy wyjścia w trakcie pracy. Nie liczymy czasu z sekundnikiem. Jeśli mówimy na scenie prawdę, to ona może się różnić w zależności od naszego aktualnego nastroju. Prawda wewnętrznego rytmu, prawda reakcji i odpowiedzi, prawda bólu, który widzimy na scenie – to są efekty naszej pracy. Nie możemy tylko grać, mamy przeżywać sytuacje. Interesuje mnie praca z żywym aktorem, który codziennie przeżywa te czy inne sytuacje inaczej. Nie zdziwię się więc, jeśli za kilka tygodni stwierdzi, że widzi już tę czy inną scenę inaczej i zagra ją inaczej. Jeśli tak się stanie – będę bardzo zadowolony.

Pan po raz pierwszy jest na Białorusi?

– Jest to moja szósta wizyta. Praca nad spektaklem trwa miesiąc. Jestem tu już 40 dni, z króciutką przerwą. Byłem na Białorusi wiele razy, pokazywałem swoje spektakle na festiwalach, byłem jurorem na festiwalu «Teatralny kufar», prowadziłem warsztaty aktorskie, aż wreszcie zachciało mi się wyreżyserować tu sztukę.

Jestem bardzo dumny, że przy okazji tego projektu udało mi się przysłużyć językowi białoruskiemu, który wciąż walczy o przetrwanie, że dwie ciekawe pozycje z naszej literatury zostały przetłumaczone na ten język (tłumaczem utworów jest Sierż Minskiewicz).

Lubię Białoruś, choć nie ukrywam, że ten spektakl jest także moją reakcją na absurd, który tu postrzegam, reakcją na różne jego odmiany. Zachodzą na Białorusi pewne procesy i sytuacje, na które nie sposób nie reagować, chciałem więc kilka słów od siebie na ich temat dorzucić. To jest moja odpowiedź na Białoruś. Ciepła! Nie ma w niej żadnej złośliwości. Jest to bardzo przyjazne podejście, i stąd ta dobra atmosfera w mojej pracy z aktorami. Bardzo jestem ciekaw reakcji białoruskiego widza na naszą pracę.

– Dziękuję za rozmowę i do zobaczenia na spektaklu!

Rozmawiała w Mińsku
Ludmiła Burlewicz

«Powstanie Warszawskie» w Mińsku

Jednorazowy, zamknięty, pokaz filmu «Powstanie Warszawskie» w reżyserii Jana Komasy odbył się 23 września w mińskim kinie «Centralny». Pokaz został zorganizowany przez Ambasadę RP w Mińsku i Muzeum Powstania Warszawskiego.

«Powstanie Warszawskie» to pierwszy na świecie dramat wojenny non-fiction, zmontowany w całości z materiałów dokumentalnych, opowiadający o powstaniu poprzez historię dwóch młodych reporterów, świadków powstańczych walk. Film wykorzystuje autentyczne kroniki filmowe z sierpnia 1944 roku. Jest to film wyjątkowy, składa się z kadrów historycznych, kroniki filmowej powstania, która została pokolorowana i zmontowana w jeden film. Premiera filmu odbyła się 9 maja 2014 roku.

Na pierwszy i jak dotąd jedyny pokaz filmu w stolicy Białorusi zostali zaproszeni historycy, kulturoznawcy, dyplomaci, pracownicy polskiej placówki dyplomatycznej w Mińsku oraz przedstawiciele środowisk polskich, między innymi z Oddziału ZBP w Mińsku.

Spotkanie w kinie rozpoczęło się od przemówienia Chargé d'Affaires a. i. Rzeczypospolitej Polskiej w Republice Białoruś Michała Chabrosa.

Przemawiał też producent i jeden ze scenarzystów filmu Piotr C. Śliwowski, szef Sekcji Historycznej Muzeum Powstania Warszawskiego. Powiedział między innymi: «Wiadomo, że w ogóle do kroniki powstania sfilmowano 18 godzin nagrania. Do naszych czasów dotrwało tylko 6 godzin».

Nawet te 6 godzin unikatowych nagrań zachowało się dzięki temu, że jeden z operatorów, filmujących powstanie schował nagrania i po wojnie odnalazł je. Niestety zostały one mu zabrane przez Urząd Bezpieczeństwa PRL. Kiedy można było po nie sięgnąć okazały się częściowo zniszczone, gdyż, jak wiemy, powstańcy warszawscy byli prześladowani w PRL-u.

Z sześciu zachowanych godzin kronik, nagranych w trakcie Powstania Warszawskiego dla potrzeb Armii Krajowej, został zmontowany 85-minutowy film, mający fabułę.

Materiał jest tak niezwykły, że zasługuje na to, by obejrzało go jak najwięcej ludzi. Niestety, jak dotąd nie udało się dogadać z władzami Białorusi o szerszej dystrybucji obrazu w tym kraju.

Oryginalny materiał filmu jest czarno-biały. Ze względu na to, że nie istnieją programy komputerowe do kolorowania filmu, pokolorowanie tego filmu okazało się ogromną, czasem filigranową ręczną pracą.

– Oprócz kolorów daliśmy postaciom filmu głos. Żeby to zrobić, poprosiliśmy o pomoc pracowników prokuratury, którzy odczytali słowa wypowiadane przez bohaterów filmu z ruchu warg. Jedyne, co było naszym, a właściwie moim pomysłem, jest to, że sylwetki bohaterów filmu Witka i Karola, dzięki którym obserwujemy powstanie, zostały „zlepione" z 12 prawdziwych życiorysów operatorów filmowych – mówił Piotr Śliwowski.

Ciekawie jest, że w materiale wykorzystanym do filmu rozpoznano 240 osób historycznych – uczestników powstania. Ci z nich, którzy jeszcze żyją, byli zaproszeni na premierę w 2014 roku. – Ich reakcją na film było niezwykłe wzruszenie. Mówili, że zobaczyli siebie młodymi, że przez lata powstanie stało się już dla nich czarno-białe, a tu znowu zobaczyli go w kolorze – opowiadał producent film.

Z dużym zainteresowaniem obejrzała film mińska publiczność. Na sali nie było pustych miejsc, a z uwagi na zamknięty charakter pokazu przed kinem «Centralny» można było spotkać ludzi, pytających o możliwość wejścia na salę kinową bez zaproszenia. Wybrańcy, którzy otrzymali zaproszenia, po projekcji filmu bardzo chętnie zadawali pytania Piotrowi Śliwowskiemu.

Jak stwierdził sam producent, który już pokazał film w wielu krajach, a nawet startował z nim do Oscara, wszędzie reakcja na film jest podobna – jest to reakcja emocjonalna i pozytywna.

Różnorodność opinii o filmie przedstawicieli mińskiej społeczności świadczy o tym, że film warto było zaprezentować w stolicy Białorusi.

Oto niektóre wypowiedzi mińskich widzów:

«Ludzie, którzy pracowali nad tym filmem zrobili niezwykłą robotę – mój dla nich za to szacunek».

«Nigdy bym takiego filmu sama nie oglądała. Jestem matką i kiedy widzę, że ktoś cierpi, a film jest przede wszystkim o cierpieniu, to trudno mi na to patrzeć. Z drugiej strony, jak moje dziecko gra w wojnę, to zawsze mnie to załamuje. Więc takie filmy, jak sądzę, powinno się pokazywać ludziom młodym. Być może po obejrzeniu takiego filmu odechciałoby im się wojować».

«Film jest oczywiście trudny. Ale jednocześnie podkreśla, moim zdaniem, siłę i mądrość polskiego narodu. Widzimy na ekranie, jaka Warszawa była podczas wojny, jak strasznie zniszczona, a jednak Polakom udało się ją odbudować, przywracając wygląd sprzed wojny».

«Nie lubię takich filmów. Nie lubię, gdy pokazują klęskę i wydarzenia negatywne. Uważam, że musimy oglądać piękno…».

«Jak młodym ludziom opowiedzieć o wojnie, o powstaniu? Właśnie w taki sposób. Na filmie widzimy prawdę historyczną, nie zaś film fabularny, nagrany na podstawie jakiejś historii. Widzimy historię w obiektywie, historię w obrazie. Uważam, że właśnie takim językiem da się przemówić do współczesnej młodzieży».

«Ten film przypomniał mi o tym, co w życiu jest najważniejsze. Ludzie cieszyli się każdym drobiazgiem. Nie widziałam na filmie żadnej niezadowolonej twarzy, żadnego żalu. Ludzie dziękowali Bogu za to, że żyją. Uświadomiłam sobie, że skoro mam życie, życie bez wojny, przy bliskich i kochających mnie ludziach, to mam wszystko. Jak to się mówi, żeby żyć i cieszyć się, trzeba po prostu żyć i się cieszyć».

Po projekcji filmu organizatorzy pokazu zaprosili gości na poczęstunek, podczas którego można było podzielić się wrażeniami i porozmawiać z organizatorami pokazu w nieformalnej atmosferze. Elżbieta Iniewska, II Sekretarz Ambasady RP w Mińsku, odpowiedzialna za realizację projektów dyplomacji publicznej i kulturalnej, powiedziała w rozmowie z Głosem, że zrobi wszystko, aby zorganizować pokaz filmu dla członków Związku Polaków na Białorusi, ponieważ nie było możliwości zaproszenia na pokaz w kinie «Centralny» większej liczby członków ZPB.

Ludmiła Burlewicz z Mińska

Obchody 76. rocznicy agresji ZSRR na Polskę

20 września na polskich cmentarzach wojennych, grobach żołnierskich oraz w miejscach upamiętnienia polskich żołnierzy i cywilów, poległych podczas agresji ZSRR na Polskę 1939 roku w Grodnie i okolicy działacze Związku Polaków na Białorusi na czele z prezesem ZPB Mieczysławem Jaśkiewiczem i Józefem Porzeckim, prezesem Komitetu Ochrony Miejsc Pamięci Narodowej przy ZPB wspólnie z delegacją Konsulatu Generalnego RP w Grodnie na czele z p.o. szefa placówki konsulem Zbigniewem Pruchniakiem uczcili pamięć tych, którzy bronili Ojczyzny.


Marek ZANIEWSKI

Sopoćkinie. Kwatera oficerów i żołnierzy WP z 1939 r.


Marek ZANIEWSKI

Przy Krzyżu Katyńskim na grodzieńskim cmentarzu garnizonowym

Uczestnicy obchodów zapalili znicze, złożyli kwiaty i pomodlili się na mogiłach obrońców Grodna na cmentarzach pofranciszkańskim, pobernardyńskim oraz na cmentarzu garnizonowym. Także w tym dniu odbył się objazd po licznych miejscach pamięci na Grodzieńszczyźnie, związanych z kampanią wrześniową 1939 roku. Odwiedzono m.in.: Indurę, Kwasówkę, Lerypol, Jurewicze, Żydomlę, Kulbaki, Małyszczyznę, Grandzicze, Sylwanowce, Kodziowce, Sopoćkinie, Nowiki i Adamowicze.

Wieczorem w kościele pobernardyńskim odbyła się Msza święta w intencji osób, które zginęły broniąc ziemię ojczystą.

Iness Todryk-Pisalnik


Natalia GOŁUBOWSKA


Natalia GOŁUBOWSKA

Polacy nawiedzili «Spadające Krzyże»

Tradycją dla członków Oddziału Związku Polaków na Białorusi w Brześciu stało się doroczne nawiedzanie w sierpniu memoriału «Spadające Krzyże» w samym sercu Puszczy Białowieskiej.

W tym roku hołd ofiarom masowego mordu dokonanego przez Niemców na mieszkańcach Puszczy Białowieskiej w sierpniu 1941 roku siedemnastoosobowa grupa Polaków z Brześcia oddała w przedostatnim dniu sierpnia.

Niezmienną przewodniczką podczas wyprawy Polaków do pomnika «Spadające Krzyże», upamiętniającego ponad 130 ofiar (Polaków, Białorusinów i Żydów) niemieckich faszystów, jest brzeska krajoznawczyni i przewodniczka po Puszczy Białowieskiej Irena Siz.

Podczas wyprawy do puszczy pani Irena oprowadziła grupę działaczy ZPB po najciekawszych zakątkach Parku Narodowego «Puszcza Białowieska», opowiadając między innymi o tym, jaki tryb życia, w zgodzie ze sobą i naturą, prowadzili przed wojną mieszkańcy puszczy, nie zważając na to, czy są wyznania chrześcijańskiego, czy mojżeszowego.

Oddając hołd pamięci niewinnych ofiar faszystowskiej zbrodni członkowie ZPB zapalili przy pomniku znicze i odmówili modlitwę za dusze poległych w masowym mordzie.

Natalia Gołubowska z Brześcia

Renowacja kwatery polskich żołnierzy w Wilejce

19 września, już po raz czwarty w ciągu miesiąca, wyjechała do Wilejki, na znajdujący się tam cmentarz prawosławno-katolicki, liczna grupa członków Oddziału Związku Polaków na Białorusi w Mińsku na czele z prezes Heleną Marczukiewicz.


Aleksander WASILENKO

Był to kolejny wyjazd Polaków z Mińska w celu porządkowania dużej kwatery wojennej z okresu wojny polsko-bolszewickiej.

Po raz pierwszy Polacy z Mińska nawiedzili kwaterę polskich żołnierzy z 1920 roku w Wilejce w listopadzie zeszłego roku. Nekropolię zastali w stanie zaniedbanym i stwierdzili, że powinni zająć się jej renowacją. Kwatera polskich żołnierzy z 1920 roku na cmentarzu w Wilejce jest jedną z największych nekropolii z okresu wojny polsko-bolszewickiej w obwodzie mińskim. Liczy 234 mogiły żołnierskie – ziemne w betonowych obramowaniach, zwieńczonych wysokimi kutymi krzyżami żelaznymi. Na mogiłach brakuje tabliczek inskrypcyjnych, chociaż widać, że kiedyś każda mogiła miała taką tabliczkę.

Wiadomo, że w kwaterze spoczywają szczątki żołnierzy 1. i 2. Dywizji Piechoty Legionów, 1. i 2. Dywizji Litewsko-Białoruskiej oraz 17. Dywizji Piechoty. Kwatera zajmuje powierzchnię ok. 0,3 hektara i ma długość ok. 100 metrów. Ogrodzona jest słupkami betonowymi, połączonymi metalową rurą. W połowie długości kwatery znajduje się piękna metalowa, kuta brama wejściowa, a na osi bramy, w centrum kwatery, wznosi się wysoki pomnik na wielostopniowej podstawie i cokole. Obelisk zwieńczony jest czworoboczną głowicą w kształcie krzyża maltańskiego Na cokole obelisku widnieje tablica inskrypcyjna z napisem: «POLEGŁYM W OBRONIE GRANIC • RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ • W WOJNIE 1919-20 R.»

Odsłonięcia pomnika dokonał w dniu 23 czerwca 1930 roku osobiście prezydent RP Ignacy Mościcki.

Na cmentarzu w Wilejce znajduje się jeszcze jedna kwatera z okresu międzywojennego. Jest to, licząca ponad 20 mogił, kwatera funkcjonariuszy Policji Państwowej, poległych na służbie – w walce z bandytyzmem, bądź podczas wspólnych akcji z żołnierzami KOP, chroniących Granicy Państwa. Tę kwaterę swoją opieką również objęli członkowie stołecznego oddziałuZPB.

Organizacją prac renowacyjnych, prowadzonych przez Oddział ZPB w Mińsku na cmentarzu w Wilejce, zajął się działacz oddziału Jan Wiernikowski, a koncepcję renowacji opracował pan Edward Kaczan. W dniu 19 września grupa Polaków z Mińska przy wsparciu członków Oddziału ZPB w Wilejce pracowała na cmentarzu od świtu do zmierzchu.

Dzięki doskonałej organizacji pracy i entuzjazmowi Polaków, w ciągu dnia udało się doprowadzić wygląd kwatery wojennej do stanu, jeśli nie doskonałości, to do bardzo przyzwoitego.

Rzecz jasna doprowadzenie nekropolii do stanu wzorowego wymaga jeszcze wiele wysiłku i zaangażowania. Polacy z Mińska, z inicjatywy prezes Oddziału ZPB w Mińsku Heleny Marczukiewicz, postanowili objąć kwaterę wojenną oraz inne pochówki polskie na cmentarzu w Wilejce stałą opieką i nawiedzać tę nekropolię regularnie, a w przyszłości na nowo poświęcić odnowione już i doprowadzone do wzorowego stanu utrzymania polskie groby.

– Taka praca przy odnawianiu grobów, szczególnie wojennych, jest niezwykle ważna. Można dużo mówić o kreowaniu polskiej tożsamości wśród młodego pokolenia Polaków, dużo rozważać o zachowaniu pamięci. Jednak to przede wszystkim poprzez wspólną – ludzi starszych i młodych – pracę na rzecz zachowania materialnych śladów obecności naszych przodków na tej ziemi możemy dać naszym potomkom prawdziwą lekcję historii i patriotyzmu – mówi Helena Marczukiewicz, dziękując wszystkim zaangażowanym w tę działalność członkom swojego oddziału za ofiarność i poświęcenie w imię zachowania pamięci o bohaterach walk o wolną i niepodległą Polskę na Ziemi Mińskiej.

Polina Juckiewicz z Wilejki

Akcja: «Dziadek w polskim





Rotmistrz Narcyz Łopianowski z żoną Ireną w Warszawie. Lata 1930.



Rotmistrz Narcyz Łopianowski na klaczy Sarna podczas zawodów hippicznych. 1938 r.



Marszałek Józef Piłsudski wizytuje 1. Pułk Ułanów Krechowieckich

Narcyz Łopianowski «Sarna»

Z ogromną satysfakcją informujemy Państwa, że bohaterem dzisiejszego odcinka naszej akcji jest pułkownik Narcyz Łopianowski, jeden z największych bohaterów wojny z Sowietami we wrześniu 1939 roku, obrońca Grodna, jako dowódca 2. szwadronu 101. Pułku Ułanów w stopniu rotmistrza – jeden z autorów zwycięstwa w legendarnej bitwie pod Kodziowcami z oddziałami pancernymi Armii Czerwonej, później – oficer Armii Andersa, cichociemny, żołnierz Armii Krajowej, dowódca oddziału w Powstaniu Warszawskim, kawaler Orderu Virtuti Militari V kl., dwukrotnie Krzyża Walecznych i Krzyża Zasługi oraz wielu innych odznaczeń, mąż łączniczki Armii Krajowej w Powstaniu Warszawskim Ireny Łopianowskiej ps. «Irena».

Za zgłoszenie pułkownika Narcyza Łopianowskiego do akcji «Dziadek w polskim mundurze» jesteśmy wdzięczni synowi bohatera – Narcyzowi Markowi Łopianowskiemu, mieszkającemu w Kanadzie. Pan Marek dostarczył nam nie tylko opracowany wspólnie ze swoim młodszym bratem Andrzejem, przetłumaczony na język polski przez Macieja Janaszka-Seydlitza zarys biograficzny bohatera, lecz także wspomnienia Narcyza Łopianowskiego z okresu wojny, których szersze fragmenty opublikujemy w późniejszym terminie, a krótsze – w niniejszej publikacji. Nasz czytelnik dosłał do redakcji także fotografie dokumentów Ireny i Narcyza Łopianowskich oraz ich zdjęcia z albumu rodzinnego, część z których nie była wcześniej publikowana.

Dziękujemy Narcyzowi Markowi Łopianowskiemu z Kanady za udział w akcji i za możliwość przypomnienia naszym Czytelnikom o legendarnym obrońcy polskich Kresów II Rzeczpospolitej, rotmistrzu Narcyzie Łopianowskim.

Zapraszamy do lektury:

NARCYZ ŁOPIANOWSKI urodził się 29 października 1898 r. na Litwie, w miejscowości Stoki (obecnie Stakai), w powiecie Małe Solecznik, w województwie wileńskim. Był najstarszym synem Ignacego Łopianowskiego i Marii Woronko. Dzieciństwo jego i wielu innych Polaków było trudne, rodzinne ziemie znajdowały się pod rosyjskim zaborem. Ignacy podtrzymywał tradycje patriotyczne pomagając okolicznym Polakom w zagadnieniach prawnych, kultywując polskie tradycje oraz ucząc języka polskiego, co było zabronione przez prawo rosyjskiego zaborcy. Również jego syn Narcyz pomagał ojcu od najmłodszych lat ucząc polskie dzieci ich ojczystego języka.

Prowadząc zakazaną działalność rodzina Łopianowskich żyła w ciągłej obawie przed represjami ze strony carskiej policji. W pewnym momencie ojciec Ignacy zagrożony aresztowaniem wyjechał do Stanów Zjednoczonych. Pod jego nieobecność Narcyz kontynuował działalność ojca nauczając języka polskiego i udzielając porad prawnych rodakom, mającym problemy z rosyjskimi urzędnikami w Wilnie. Ignacy wrócił ze Stanów Zjednoczonych po kilku latach, po ogłoszeniu amnestii przez cara Mikołaja II.

Pierwsza wojna światowa zakończyła się zawieszeniem broni 11 listopada 1918 r. Rok wcześniej wybuchła rewolucja w Rosji. Wkrótce po wybuchu rewolucji miejsce carskiej Rosji w koalicji aliantów zajęły Stany Zjednoczone co było bardzo korzystne dla odradzającej się Polski. Osiem miesięcy później, w czerwcu 1919 r., został podpisany Traktat Wersalski, na podstawie którego powstała odrodzona Polska.

Niestety wschodnie granice Polski nie były w tym traktacie konkretnie zdefiniowane z powodu rewolucji w Rosji i roszczeń Litwy i Białorusi do niezależności. Konferencja Ligi Narodów w Wersalu ustaliła 8 grudnia 1919 r., że wschodnia granica Polski ma z grubsza pokrywać się z linią proponowaną przez angielskiego lorda Curzona jako reprezentująca granicę po trzecim rozbiorze Polski w 1797 r. Jednocześnie na konferencji wyraźnie zaznaczono, że Polska ma prawa pozwalające jej na rozszerzenie tej granicy.

W międzyczasie, podczas roku 1919 r. trwała wojna z Rosją, która, wypierając wycofujące się wojska niemieckie, chciała poszerzyć swoje granice zachodnie i napierała na Polskę. Pierwszym wielkim polskim sukcesem w tej wojnie było wyzwolenie od Rosjan Wilna 19 kwietnia 1919 r., w którym m.in. brała udział młodzież szkolna. Podczas niemieckiej okupacji Wilno było siedzibą rządu litewskiego, ale wobec opanowania miasta przez Rosjan, rząd ten był zmuszony przenieść się do Kowna. Gdy Wilno znalazło się w rękach polskich, marszałek Józef Piłsudski zapewnił Litwinów, że będą mieli prawa samorządu w ramach unii z Polską. W ciągu roku 1919 wzdłuż całej wschodniej granicy trwały rozgrywki między Polską i Rosją. Natomiast po deklaracji 8 grudnia wydawało się, że Polska będzie mogła utrzymać swoje wyznaczone granice.

Niestety na początku 1920 r. wojska rosyjskie w wielkiej ofensywie zmusiły wojska polskie do odwrotu i dotarły do przedmieści Warszawy. Jednocześnie w lipcu 1920 r. Litwa skorzystała z niepowodzeń Polaków i starała się zdobyć Wilno dla siebie, zawierając traktat z Rosją. W połowie sierpnia 1920 r. wojsko polskie, realizując strategiczny plan Piłsudskiego przy wielkiej pomocy ochotniczej «błękitnej» armii gen. Hallera, złamało rosyjską ofensywę. W «Cudzie nad Wisłą» czerwona konnica Budionnego została odparta spod Warszawy i odrzucona za Niemen. Wilno zostało na nowo odzyskane dla Polski 9 października 1920 r. w wyniku akcji gen. Żeligowskiego. Na dalszą metę miało to znaczny wpływ na pogorszenie się stosunków polsko-litewskich. Ostateczne ustalenie granicy Polski nastąpiło 15 maja 1922 r. dzięki interwencji Ligi Narodów. Powstała niepodległa Rzeczpospolita Polska z granicami nienaruszonymi aż do 1 września 1939 r.

Podczas I wojny światowej Narcyz, jako młody chłopak wraz z młodszym bratem Leonem brał udział w obronie Wilna w plutonie złożonym z uczniów. W październiku 1918 r. po raz pierwszy stoczył niedaleko swego miejsca zamieszkania pierwszy bój z bolszewikami. Po zwycięskiej potyczce Narcyz i jego brat ruszyli bronić Wilna. W kwietniu 1919 r. bolszewicy zaatakowali miasto. W walkach obronnych brat Leon został postrzelony w rękę, a Narcyz odniósł ranę od bolszewickiego bagnetu. Obaj przeżyli, niestety wobec braku specjalistycznej pomocy lekarskiej Leon w wyniku odniesionej rany został inwalidą.

Toczące się walki były bardzo ciężkie. Było to bardzo trudne doświadczenie, szczególnie dla młodych chłopców. Na Wielkanoc 1919 r. na pomoc walczącym Polakom ruszyły jednostki legionowe pod dowództwem Józefa Piłsudskiego. Po upływie dwóch tygodni Narcyz wstąpił do 4. Pułku Ułanów Zaniemeńskich, do batalionu rezerwowego w Białymstoku. Został mianowany dowódcą plutonu, który kazano mu przygotować do marszu na Wilno. Czując braki w wyszkoleniu Narcyz zaczął studiować zasady woskowej taktyki i wyszkolenia. Wkrótce pluton był gotowy do walki, a pułk ruszył na Wilno.

W roku 1920, po «Cudzie nad Wisłą» Narcyz Łopianowski postanowił pozostać w wojsku, kontynuując swą służbę w 4. Pułku Ułanów Zaniemeńskich. Następnie został odkomenderowany do 21. Pułku Ułanów Nadwiślańskich, stacjonujących w Równem na Wołyniu, gdzie służył na różnych stanowiskach dowódczych. W 1927 roku, po ukończeniu szkoły oficerskiej, został odkomenderowany do 1. Pułku Ułanów Krechowieckich, który wziął nazwę od słynnej bitwy pod Krechowcami. Pułk stacjonujący w Augustowie, województwo białostockie, nosił imię pułkownika Bolesława Mościckiego.

Najpierw służył w 1. Dywizji Kawalerii, a następnie w Suwalskiej Brygadzie Kawalerii. Kilka lat później porucznik Narcyz Łopianowski został odkomenderowany do Batalionu Ciężkich Karabinów Maszynowych, gdzie służył w okresie 1927-1939, przechodząc kolejne stopnie dowódcze, awansując do rangi rotmistrza (kapitana), uzyskując 3 stopień starszeństwa w pułku i będąc mianowanym oficerem mobilizacyjnym. Był znanym jeźdźcem, biorącym udział w wielu zawodach hippicznych.

W październiku 1933 r. kapitan Narcyz Łopianowski wstąpił w związek małżeński z Ireną, córką doktora Jana Jaworowskiego z Augustowa. Ślub odbył się w kaplicy 1. Pułku Ułanów Krechowieckich. Wkrótce małżeństwo zostało obdarzone dwójką synów. Starszy otrzymał imiona Narcyz Marek, a młodszy o dwa i pół roku – Andrzej Jan.

1 września 1939 r. o godz. 5.00 kapitan Narcyz Łopianowski usłyszał warkot przelatujących niemieckich samolotów. Naczelne dowództwo w Warszawie wydało zakaz strzelania do Niemców, aby nie drażnić przeciwnika i taki rozkaz dotarł do pułku. Kapitan N. Łopianowski odmówił wykonania tego rozkazu i polecił swoim żołnierzom otworzyć ogień do przelatującej armady samolotów. W wyniku ognia jeden wrogi samolot został zestrzelony.

W momencie wybuchu II wojny światowej kapitan Łopianowski pełnił służbę w Komendzie Garnizonu Augustów jako oficer mobilizacyjny, organizując ewakuację cywilnych i wojskowych rodzin z miejsca stacjonowania pułku w Augustowie. Następnie po skompletowaniu stanu osobowego 101. rezerwowego pułku ułanów wraz z pułkiem zaatakował Niemców w pobliżu granicy z Prusami.

6 września 1939 r. w walce z siłami niemieckimi w pobliżu miejscowości Starosieka żołnierze dowodzeni przez kapitana Narcyza Łopianowskiego zestrzelili niemiecki myśliwiec ME 109, a inny uszkodzili. W nocy z 6 na 7 września 1939 r. 101. pułk, którego 2. szwadronem dowodził kapitan Łopianowski, dyslokował się do Wołkowyska gdzie połączył się z Grupą Operacyjną «Wołkowysk», dowodzoną przez gen. Wacława Przeździeckiego.

W dniu 17 września 1939 r. Polska została znienacka zaatakowana od wschodu przez Rosję Sowiecką. Zgodnie z rozkazem naczelnego wodza marszał-

mundurze»



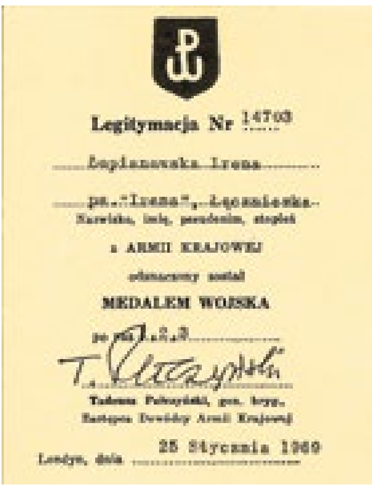
Polscy oficerowie i ułani internowani w Rakiszkach na Litwie. Zdjęcie z 1939 r. Rtm. Narcyz Łopianowski siedzi w dolnym rzędzie, drugi od prawej



24 marca 1963 r. Vancouver (Kanada). Narcyz Łopianowski z żoną Ireną



Irena Łopianowska, Warszawa 1940 r.



Legitymacja Nr 14703

Łopianowska Irena

ps. „Irena", łączniczka

Nazwisko, imię, pseudonim, stopień

z ARMII KRAJOWEJ

odznaczony został

MEDALEM WOJSKA

po raz 1,2,3

T. Pełczyński

Tadeusz Pełczyński, gen. bryg.,

Zastępca Dowódcy Armii Krajowej

Londyn, dnia 25 Stycznia 1969

Legitymacja Medalu Wojska, którym została odznaczona za udział w Powstaniu Warszawskim w szeregach AK jako łączniczka Irena Łopianowska ps. „Irena”

ka Edwarda Śmigłego Rydza większość oddziałów polskich nie wdała się w walkę z wojskami sowieckimi. Opór stawiły im jednak oddziały Korpusu Ochrony Pogranicza (KOP) oraz niektóre jednostki i garnizony, m.in. w Grodnie, Wilnie i Grupa Operacyjna «Wołkowysk». Po początkowych sukcesach, np. zwycięska bitwa o Kodziowce, wobec ogromnej przewagi przeciwnika, walczące jednostki musiały przekroczyć granice republik nadbałtyckich, gdzie żołnierze polscy zostali internowani.

Po złamaniu obrony KOP oraz improwizowanych oddziałów polskich, Armia Czerwona dotarła do linii Narwi, Bugu, Wisły i Sanu. Ostatnie potyczki KOP z wojskami sowieckimi miały miejsce pod Szackiem 29-30 września i Wytycznem 1 października 1939 r.

Historycy szacują, że w walce z Armią Czerwoną zginęło, głównie rozstrzelanych po wzięciu do niewoli, lub zostało rannych kilkanaście tysięcy polskich żołnierzy. Do niewoli dostało się około 250 tysięcy. Straty Armii Czerwonej wg danych władz byłego ZSRR wyniosły ok. 2,5 tys. zabitych i rannych.

Z pierwszej fali wziętych przez Rosjan do niewoli polskich oficerów większość została wymordowana w okresie kwiecień-maj 1940 r. w Katyniu i innych obozach jenieckich. Oficerowie internowani na Litwie i w innych krajach nadbałtyckich uniknęli tego pierwszego pogromu. Po wkroczeniu Rosji oficerowie polscy z oddziałów internowanych w republikach nadbałtyckich zostali przewiezieni, jako jeńcy do Kozielska w czerwcu 1940 r., a więc już po mordzie katyńskim.

20 września 1939 r. nastąpił pierwszy kontakt bojowy 101. zapasowego pułku ułanów z bolszewikami pod miejscowością Dziebrowo. W szarży kawaleryjskiej zniszczono pewną ilość sowieckiej piechoty, a czołgi rosyjskie zmuszono do odwrotu. W godzinach wieczornych tego dnia pułk wkroczył do Grodna, wspierając Polaków, walczących tam z bolszewickimi czołgami i piechotą, ustawił zapory przeciwpancerne na mostach. Używając jedynego w pułku karabinu przeciwpancernego, kapitan Łopianowski uszkodził czołg sowiecki w okolicy mostu kolejowego.

Fragment wspomnień Narcyza Łopianowskiego o walkach w Grodnie:

«W naszym posiadaniu był jeden karabin przeciwpancerny z kilkoma sztukami amunicji przeciwpancernej. Sam, będąc przeszkolony w użyciu tego sprzętu, postanowiłem użyć go, gdy czołg znajdzie się na odległości skutecznego strzału. Oddałem strzał. Czołg został trafiony i szybko się wycofał za zasłonę. Inne czołgi zaniechały dalszych prób».

Walki na przedmieściach Grodna trwały do północy 21 września, lecz pod naporem wojsk rosyjskich polskie siły nie wytrzymały i został wydany rozkaz wycofania się. Po złamaniu oporu obrońców Grodna Sowieci w dniach 21 i 22 września rozstrzelali około 300 Polaków, w tym również kilkunastoletnich chłopców. Była to zapowiedź represyjnych działań władz sowieckich wobec ludności polskiej na zajętym przez Rosjan terytorium Rzeczpospolitej Polskiej.

22 września 1939 r. doszło do bitwy pod Kodziowcami nad Czarną Hańczą. Armia Czerwona rzuciła przeciw polskim oddziałom kawalerii 40 czołgów, z których 23 zostały na polu bitwy. W zaciekłej bitwie Rosjanie ponieśli wielkie straty w ludziach. Polskie źródła nie podają dokładnej liczby zabitych, źródła rosyjskie mówią o 800 zabitych. Może historia wyjawi nam kiedyś prawdziwą liczbę poległych żołnierzy sowieckich. W walce brał udział cały 101. Pułk Ułanów. 2. Szwadron dowodzony przez kpt. Łopianowskiego w ciężkiej walce poniósł również duże straty – poległa połowa żołnierzy szwadronu. Tam też został w walce ranny w nogę kapitan Łopianowski. Bitwa pod Kodziowcami została uznana przez historyków za największe zwycięstwo w wojnie polsko-sowieckiej 1939 r.

Fragment wspomnień Narcyza Łopianowskiego o bitwie pod Kodziowcami:

«Pierwszy wrogi nam atak o godz. 04.00, to jest o świcie dnia 22.IX. 1939 roku (...) Walka była gorąca, a w pewnych momentach desperacka, lub dramatyczna. Nieprzyjaciel uderzał wielokrotnie przy wsparciu piechoty oraz ciężkiej broni maszynowej przy użyciu świetlnych pocisków (...) Tego rodzaju świetlna amunicja rozstraja system nerwowy młodego i niedoświadczonego «wojaka». Jednakże, pomimo tych niespodzianek obrońcy nie pozwolili nieprzyjacielowi wedrzeć się we własne ugrupowanie (...) Ostatecznie siły nieprzyjaciela wyczerpały się (...) Walka została rozstrzygnięta na naszą korzyść o godz. 08.20 (...) DZISIAJ, IDĄC W IMIĘ BOGA, POKONALIŚMY WROGA, (który był znacznie silniejszy i potężniejszy od nas). CZEŚĆ I CHWAŁA TYM, KTÓRYCH BÓG OCALIŁ. MÓDLMY SIĘ ZA TYCH, KTÓRYCH BÓG POWOŁAŁ PRZED SWÓJ TRON.»

Pomimo odniesionego przez Polaków sukcesu przeważające siły Armii Czerwonej zmusiły 101. Pułk Kawalerii, w którym walczył kapitan Łopianowski do odwrotu. W nocy 23-24 września 1939 r. 101. Pułk Ułanów przekroczył granicę litewską. Tam pułk został internowany. Oficerowie przebywali w obozach dla internowanych w Kalwarii i Rakiszkach. W czerwcu 1940 r. Związek Sowiecki obalił rządy republik nadbałtyckich i anektował ich ziemie. Internowani polscy wojskowi zostali przeniesieni do istniejącego i pustego po dokonaniu, w okresie kwiecień-maj 1940 r., zbrodni katyńskiej, obozu NKWD w Kozielsku. Z Litwy wywieziono 859 oficerów. 11 czerwca zostali tam osadzeni oficerowie 101. Pułku Ułanów.

W obozach jenieckich prowadzono rozpracowywanie jeńców, dokonując selekcji oficerów, rokujących nadzieję na podjęcie współpracy z Sowietami. 9 września 1940 r. kapitan Łopianowski wraz z 20 innymi wybranymi oficerami, w tym gen. W. Przeździeckim, został przetransportowany do więzienia Butyrki w Moskwie. Po krótkim śledztwie gen. W. Przeździecki wraz z kpt. N. Łopianowskim i 9 innymi oficerami zostali przetransportowani na Łubiankę, do siedziby NKWD. Przez szereg miesięcy byli tam przesłuchiwani przez szefa sztabu NKWD ppłk Jegorowa.

25 grudnia 1940 r. kapitan Łopianowski z innymi oficerami został przewieziony pod eskortą do daczy nr 20 w Małachowce. W daczy tej zwanej «willą rozkoszy» odbyło się pranie mózgu przy udziale byłego oficera polskiego płk Berlinga. Więźniowie byli zachęcani do podjęcia współpracy z Rosjanami. Niestety, większość oficerów wyraziła na to zgodę. Kapitan Łopianowski i inny oficer – mjr Lis odmówili. Trafili z powrotem na Łubiankę, gdzie dołączyli do nich płk Stanisław Kunstler, płk w stanie spoczynku Morawski i por. Tacik. Szczegóły pobytu na Łubiance i w Małachowce opisane są w książce Narcyza Łopianowskiego «Rozmowy z NKWD 1940-1941».

W kwietniu 1941 r. kapitan Łopianowski wraz z gen. W. Przeździeckim i kilkoma innymi oficerami został przewieziony pociągiem do klasztoru w miejscowości Werba na Ukrainie, a następnie do Griazowca k/Wołogdy. W czerwcu 1941 r., po wybuchu wojny rosyjsko-niemieckiej, do Griazowca ewakuowano również innych jeńców z Kozielska. Pozostali zostali w międzyczasie wywiezieni za krąg polarny do obozów pracy przymusowej. Dotknęło to ok. 4.000 internowanych.

Jednym ze skutków przyłączenia się Rosji do aliantów na Zachodzie, było wydanie 12 sierpnia 1941 r. dekretu o amnestii dla obywateli polskich. Przewidywał on zwolnienie jeńców wojennych. Władze sowieckie zwolniły z więzień przetrzymywanych w nich wyższych dowódców i umożliwiły formowanie armii pod dowództwem gen. Andersa. Kapitan Łopianowski i inni oficerowie zostali również uwolnieni. Wkrótce zostali przez gen. Andersa włączeni w skład formującej się Armii Polskiej i przywróceni na stanowiska dowódcze. Kapitan Łopianowski został odkomenderowany do sztabu 5. Dywizji Piechoty, a w styczniu 1942 r. pomagał formować nową 8. Dywizję Piechoty pod dowództwem gen. Rakowskiego.

Armia generała Andersa wyszła z Rosji przez Iran (wówczas Persję) na Bliski Wschód i działała dalej jako 2. Korpus Polski pod dowództwem brytyjskim. Ogółem wyszło z Rosji ok. 41 tys. wojskowych i 74 tys. cywili. Na Bliskim Wschodzie kapitan Łopianowski spotkał się ze strony oficerów brytyjskiego wywiadu z propozycją podjęcia służby w brytyjskich Służbach Specjalnych (SOE – British Special Operations Executive). Wyraził na to zgodę i został wysłany do Anglii. Przed dotarciem na wyspę wykonał podróż do Afryki Południowej w celu nadzorowania grupy jeńców hitlerowskich, transportowanych statkiem do obozu jenieckiego w Halifax w Kanadzie.

Po wykonaniu zadania w październiku 1942 r. dotarł do Wielkiej Brytanii, gdzie przeszedł szkolenie komandosów SOE. Został awansowany do stopnia majora i wstąpił do formacji Cichociemnych. W tym czasie przyjął pseudonim «Sarna» – od imienia swego ulubionego konia w 1. Pułku Ułanów.

Jako członek Polskich Sił Specjalnych SOE pod brytyjską komendą, major «Sarna» walczył we Włoszech i Północnej Afryce do jesieni 1943 r. We wrześniu 1943 r. mjr «Sarna» został zaprzysiężony na rotę AK i po otrzymaniu nowych rozkazów został w ramach operacji «Wildhorn I Most nr I» w nocy 15-16 kwietnia 1944 r. przerzucony na tyły frontu niemieckiego w Polsce, podejmując walkę wspólnie z Armią Krajową. Został skierowany do Warszawy, gdzie po aklimatyzacji, w maju 1943 r. został mianowany zastępcą dowódcy Ośrodka Pancernego Komendy Obwodu Warszawa AK mjr Stanisława Łętowskiego «Mechanika». Używał wówczas przybranego nazwiska Stanisław Wilczek.

W Powstaniu Warszawskim pierwotnie dowodził obwodem, wystawionym przez Ośrodek Pancerny na terenie 2 Rejonu Obwodu Śródmieście. Potem był oficerem sztabu Obwodu Śródmieście Południowe. Od 28 sierpnia 1944 r. objął dowództwo odcinka Północnego rejonu Śródmieście Południowe zwanego podobwodem «Sarna», mając pod komendą bataliony «Bełt», «Sokół», «Stefan» i «Chrobry» PAL, a także kompanię AL. «Gustaw». Podobwód «Sarna» obejmował swoim zasięgiem obszar między ulicami Marszałkowska – Wilcza – Pl. Trzech Krzyży – Nowy Świat – Al. Jerozolimskie.

Dwukrotnie ranny – 21 sierpnia (przy ul. Wilczej) i 11 września 1944 r. (przy ul. Żurawiej). Trzykrotnie podawany do awansu na podpułkownika. Wnioski nie zostały zatwierdzone ze względu na specyficzną sytuacje Powstania. Odznaczony Krzyżem Virtuti Militari V klasy (osobiście na linii przez Dowódcę AK 22 września 1944 r.) oraz Krzyżem Walecznych rozkazem z 1 października 1944 r.

W Powstaniu Warszawskim w stopniu podporucznika AK brała również udział jego żona Irena.

Po kapitulacji Powstania w październiku 1944 r. major «Sarna» trafił do obozu jenieckiego w Niemczech. W maju 1945 r. po wyzwoleniu wrócił do Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, gdzie został awansowany do stopnia podpułkownika. We wrześniu 1946 r. został przeniesiony do Anglii, gdzie służył w Polskim Korpusie Przysposobienia i Rozmieszczenia aż do września 1948 r.

Za swoje dokonania został odznaczony wieloma orderami i medalami zarówno polskimi jak i zagranicznymi. Część wysokich odznaczeń polskich została nadana mu po wojnie przez rząd polski na emigracji.

W 1962 roku Prezydent RP na Uchodźstwie August Zaleski odznaczył Narcyza Łopianowskiego orderem «Polonia Restituta», o czym napisał wówczas m.in. tygodnik Polonii kanadyjskiej «Głos Polski». Oto cytat z przemówienia bohatera podczas dekoracji wysokim odznaczeniem państwowym, zamieszczony w «Głosie Polskim» z dnia 19 kwietnia 1962 roku: *«W moim życiu poświęconym służbie w szeregach Armii Polskiej i w działalności wojskowo-społecznej i politycznej, nigdy i nigdzie nie ubiegałem się o odznaczenia, awanse, czy też korzyści osobiste. Zupełnie wystarczającą dla mnie nagrodą był dobry wynik, wspólnym osiągnięty wysiłkiem, dla dobra Rzeczypospolitej… Nadane mi przez Pana Prezydenta RP odznaczenie pozostanie dla mnie na zawsze bezcennej wartości klejnotem…»*

Po zwolnieniu z wojska pułkownik «Sarna» zmuszony był podjąć pracę zarobkową, jednakże liczne kontuzje i obrażenia od odłamków pocisków, które odniósł w Powstaniu Warszawskim, uczyniły go inwalidą niezdolnym do pracy zawodowej.

W czasie pobytu w Anglii żona pułkownika «Sarny» obdarzyła go trzecim dzieckiem, córką Elżbietą Łopianowską. W kwietniu 1958 r. pułkownik Łopianowski wraz ze swą żoną i małą córką przeniósł się do Kanady, gdzie mieszkał jego syn Narcyz Marek Łopianowski. Początkowo zamieszkał wraz z rodziną w Montrealu, następnie przeniósł się do Vancouver na zachodnim wybrzeżu Kanady.

Pułkownik Narcyz «Sarna» Łopianowski zmarł 20 czerwca 1984 r., cierpiąc u schyłku życia na dolegliwości związane głównie z obrażeniami, które odniósł w czasie wojny. Nigdy nie wrócił już do kraju, w którego obronie i o którego wolność tak ciężko walczył. Jego żona Irena Łopianowska zmarła 3 lata później, 17 października 1987 r. Została pochowana u boku swego męża.

Cześć Ich Pamięci!

Na podstawie materiałów i opracowań, dostarczonych przez syna bohatera – Narcyza Marka Łopianowskiego z Kanady



Beata ZARACH

Na najwyższym stopniu podium – Andrzej Dziedziewicz

Sukces polskiego sportowca z Grodna

Andrzej Dziedziewicz, działacz Polskiego Klubu Sportowego «Sokół» przy ZPB zwyciężył w kategorii wiekowej do 39 lat na etapie Pucharu Polski Nordic Walking w Hajnówce. Zawody odbyły się 12 września, a polski działacz sportowy z Grodna wystartował w nich w barwach klubu KGHM METRACO POLKOWICE.

Andrzej Dziedziewicz odniósł sukces na najbardziej prestiżowym dystansie półmaratonu, wynoszącym 21, 1 kilometrów. Ten dystans pokonał za 2 godziny 18 minut i 21 sekund. Triumfując w swojej kategorii wiekowej Andrzej Dziedziewicz osiągnął trzeci wynik wśród wszystkich startujących w półmaratonie na etapie Pucharu Polski Nordic Walking w Hajnówce.

Lepsi od grodnianina okazali się tylko Wojciech Kolasa z Łodzi (kat. M 40-49) i Jerzy Nalepka z Sanoku (kat. 60+).

Udział w etapach Pucharu Polski Nordic Walking jest otwarty dla obywateli z innych krajów. Spoza granic Polski, oprócz Andrzeja Dziedziewicza, będącego obywatelem Białorusi, w Hajnówce wystartowała także obywatelka Ukrainy – lwowianka Ludmiła Grigoriewa. W kategorii wiekowej 60+ zawodniczka ze Lwowa zdobyła trzecie miejsce.

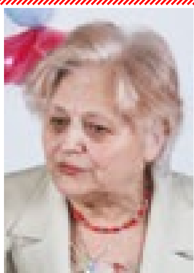
Razem etap Pucharu Polski Nordic Walking w Hajnówce na dystansie półmaratonu zgromadził 48 zawodników, poza dwoma wyjątkami – obywateli Polski, reprezentujących wszystkie regiony kraju.

Na innych dystansach – 5 kilometrów i 10 kilometrów – poza sportowcami z Polski wystartowali także zawodnicy z Australii i Rosji. W ten sposób tegoroczny etap Pucharu Polski Nordic Walking w Hajnówce ma wymiar międzynarodowy, co dodaje prestiżu zarówno samym zawodom, jak i wynikom zwycięzców, w tym Polaka z Grodna Andrzeja Dziedziewicza, któremu gratulujemy sukcesu!

Andrzej Pisalnik

Życzenia

Szanowna Pani
ELŻBIETO DOŁĘGA-WRZOSEK,
wieloletnia dyrektor Polskiej Szkoły Społecznej im. Tadeusza Rejtana w Baranowiczach!



Jubileusz to ważny czas w życiu każdego człowieka. To czas spojrzenia wstecz i czas podsumowań. To czas życiowego bilansu i sukcesów – tych wielkich i tych całkiem małych, składających się na Pani drogę życiową. W imieniu całej społeczności polskiej prosimy przyjąć najserdeczniejsze życzenia wielu lat w zdrowiu i szczęściu, niewyczerpanych pokładów wiary i spełnienia marzeń!

Życzymy Pani wielkiej satysfakcji z dokonań, dzięki którym wpisała się Pani trwale w historię polskiej oświaty na Białorusi. Pani Dyrektor niech nam będzie wolno w imieniu wszystkich działaczy Związku Polaków na Białorusi napisać: Dziękujemy i Życzymy Wszystkiego Najlepszego!

Zarząd Główny ZPB oraz redakcja Głosu



Szanowna Jubilatko,
POR. ANNA SUROWICZ!
Z okazji tak pięknego Jubileuszu – 90. rocznicy urodzin przesyłamy wiązankę najpiękniejszych życzeń: mocnego zdrowia, radości i pomyślności, sił i wytrwałości, spełnienia marzeń oraz tradycyjnych 100 lat!

Zarząd Główny ZPB, koleżanki i koledzy ze Stowarzyszenia Żołnierzy AK oraz redakcja Głosu

Sprostowanie

W rubryce „Życzenia", opublikowanej w „Głosie znad Niemna na uchodźstwie", Nr 8 (109) z sierpnia 2015 roku, w życzeniach dla por. Anny Surowicz znalazło się zdjęcie ppor. Marii Gurnacz. Za błąd przepraszamy obie Szanowne Panie!

Na święceniach i prymicji ks. Igora Mutruka

Chór «Polonez», działający przy Oddziale Związku Polaków na Białorusi w Mińsku oraz członkowie oddziału wzięli udział w uroczystościach konsekracyjnych i prymicyjnych księdza Igora Mutruka.


Aleksander WASILENKO

Święcenia kapłańskie diakon Igor Mutruk przyjął 12 września z rąk biskupa pomocniczego Archidiecezji Mińsko-Mohylewskiej Jerzego Kasabuckiego w stołecznym kościele pw. św. Szymona i Heleny.

Na uroczystościach konsekracyjnych młodego księdza obecni byli działacze Oddziału ZPB w Mińsku na czele z prezes Heleną Marczukiewicz, z którymi młody ksiądz współpracuje i się przyjaźni.

Na znak przyjaźni i uznania dla przyjaciela, uroczystości konsekracyjne uświetnił śpiewem chór «Polonez», działający przy stołecznym oddziale ZPB.

Następnego dnia po wyświęceniu ks. Igor Mutruk udał się do rodzinnej Zelwy, gdzie w kościele pw. Świętej Trójcy, odbyła się prymicja nowo wyświęconego kapłana, czyli ks. Igor odprawił swoją pierwszą Mszę świętą. Przyjaciele ks. Igora Mutruka ze stołecznego oddziału ZPB byli obecni także na uroczystościach prymicyjnych (potocznie nazywanych weselem młodego księdza – red.).

Ksiądz Igor Mutruk pochodzi z obwodu grodzieńskiego (z miasteczka Zelwa). Chociaż został ochrzczony w Kościele Prawosławnym – przeszedł na katolicyzm. Studiował w Wyższym Seminarium w Grodnie oraz w polskim Tarnowie.

W mińskiej parafii św. Szymona i Heleny prymicjant miał praktyki diakońskie.

Ksiądz Igor jest przyjacielem Oddziału ZPB w Mińsku, często uczestniczy w imprezach i przedsięwzięciach, organizowanych przez oddział.

Wszyscy członkowie Mińskiego ZPB na czele z Panią Heleną Marczukiewicz życzą prymicjantowi dużo radości, mocy Ducha Świętego i wszelkich łask Bożych!

Ludmiła Burlewicz z Mińska

Dzieci z Lidy na koloniach w Mikoszewie

Dziesięciodniowy obóz letni dla polskich dzieci z Białorusi, Ukrainy i Litwy zorganizowało nad Bałtykiem w Mikoszewie (województwo pomorskie) w dniach 5 – 16 sierpnia wrocławskie Stowarzyszenie ODRA-NIEMEN. Białoruś na obozie była reprezentowana przez grupę dzieci z rodzin działaczy Oddziału Związku Polaków na Białorusi w Lidzie, uczących się języka polskiego w szkółkach społecznych przy parafiach.


Irena BIERNACKA

Dzieci z Lidy cieszą się z pobytu nad morzem

Pobyt nad Bałtykiem był okazją do codziennego opalania się nad morzem, zwłaszcza, że pogoda dopisywała i można było się kąpać. Już w drugim dniu grupa dzieciaków z Białorusi wzniosła na plaży sfinksa z piasku. Była to niesamowita zabawa, gdyż morze i morska plaża dla dzieci z Białorusi same w sobie są atrakcją, a wspólna zabawa na plaży jest niezapomnianym przeżyciem, tak samo, jak znalezienie na plaży wyrzuconej przez morze meduzy. O tych stworzeniach morskich dzieciaki wcześniej mogły jedynie przeczytać w książkach i zobaczyć je na obrazkach bądź zdjęciach. O tym, że istnieją naprawdę przekonały się na plaży w trzecim dniu pobytu.

Czwarty dzień obozu przypadł na niedzielę, więc obozowicze wraz z opiekunami udali się na niedzielne nabożeństwo do miejscowego kościoła. Po kościele na dzieciaków czekała wycieczka do Gdańska, w którym spędziły resztę dnia, zwiedzając między innymi Narodowe Muzeum Morskie.

Program pobytu na obozie został przez organizatorów sporządzony w taki sposób, że obozowicze, jeśli nie opalali się nad morzem, to mieli zajęcia, pozwalające na lepsze poznanie polskiej kultury, tradycji i języka. W drugiej połowie pobytu na obóz przyjechał znakomity trener, działacz Stowarzyszenia ODRA-NIEMEN Robert Martin. Zajęcia z trenerem trwały przez dwa dni, dzięki czemu dzieciaki poznały między innymi sposoby na ćwiczenie pamięci.

Wieczorami, do dyspozycji obozowiczów był basen, a także organizowane były dyskoteki.

W jednym z dni obozowicze odbyły wycieczkę statkiem do Fromborka, który zwiedzały przez cały dzień.

W przedostatnim dniu pobytu gospodarze obozu zorganizowali grupowe zabawy i konkursy, także nad morzem, gdzie podzieleni na grupy dzieciaki na czas lepiły figurki z piasku.

Przed wyjazdem do domu lidzkie dzieciaki chciały jeszcze raz pójść na plażę, aby pożegnać się z morzem.

Na spotkaniu pożegnalnym, podobnie jak ich rówieśnicy z Ukrainy i Litwy, młodzi lidzianie w sposób artystyczny zaprezentowali kraj swojego zamieszkania – Białoruś i otrzymali od organizatorów prezenty oraz pamiątki z pobytu na obozie.

W ciągu dziesięciodniowego pobytu w Mikoszewie polskie dzieciaki z Lidy nie tylko doskonale wypoczęły, podszlifowały język polski, poznały techniki zapamiętywania, ale także nauczyły się tańca Belgijka i wspólnego śpiewania piosenki Eweliny Lisowskiej pt. «W stronę Słońca».

Irena Biernacka z Lidy

Redaktor Naczelna: Iness TODRYK-PISALNIK
Skład i łamanie: Alaksiej SALEJ
GŁOS
e-mail: todrykpisalnik@gmail.com, pisalnik@gmail.com
Tel.: +375 29 78-78-825
Internet: znadniemna.pl
Projekt jest współfinansowany ze środków finansowych otrzymanych z Ministerstwa Spraw Zagranicznych w ramach konkursu na realizację zadania «Współpraca z Polonią i Polakami za granicą w 2015r.»
WOLNOŚĆ I DEMOKRACJA
Głos znad Niemna jest wydawany przy wsparciu Fundacji «Wolność i Demokracja»